ŁODZIANIN

WOLNOŚĆ

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 312
Sroda 2 Listopada 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Paryż-Berlin-Rzym

„Przedwczesny optymizm" wygasa

PARYŻ, (PAT). — Duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych Paryża wywołała konferencja, jaką odbył w poniedziałek rano min. Bonnet z ambasadorem francuskim w Rzymie p. Francois Poncet. Według informacyj z kół politycznych, tematem tej rozmowy było sprawozdanie p. Francois Poncet z jego ostatniej konferencji w Berlinie, a przede wszystkim z rozmowy, jaką odbył ostatnio z kanclerzem Hitlerem.

O ile chodzi o stan rozmów francusko-niemieckich, to w kołach politycznych Paryża coraz bardziej utrwala się przekonanie, iż sprawa rokowań dyplomatycznych między Berlinem a Paryżem będzie wymagała jeszcze dużo czasu i że optymizm, jakiemu dawały wyraz niektóre koła polityczne francuskie co do możliwości szybkiego zawarcia paktu nieagresji między Francją a Niemcami jest jeszcze przedwczesny.

O ile chodzi o zadania, jakie oczekują ambasadora francuskiego w Rzymie, to — według opinii paryskich kół politycznych — dadzą się one ująć w następujące zasadnicze punkty: 1) załatwienie problemu hiszpańskiego, jako wstępu do normalizacji stosunków na Morzu Śródziemnym, 2) Ustalenie i rozgraniczenie wpływów politycznych i gospodarczych Francji, Włoch i Anglii w Afryce i na Bliskim Wschodzie, 3) Stabilizacja Europy Środkowej. 4) Normalizacja stosunków między Francją i Włochami.

Obłudne zapewnienia...

Japonia nie dąży do zdobyczy terytorialnych

Agencja Domei donosi, że we czwartek ukaże się deklaracja Rządu japońskiego w sprawie zasadniczych wytycznych organizowania „Nowego Dalekiego Wschodu" pod hasłem „Daleki Wschód dla narodów dalekowschodnich".

Deklaracja będzie zawierała ponowne stwierdzenie, iż Japonia nie dąży do żadnych zdobyczy terytorialnych w Chinach, (!) lecz zdecydowana jest obalić reżim Czang-Kai-Szeka. Rząd japoński będzie dążył przy współpracy tymczasowych rządów chińskich, istniejących w Pekinie i Nankinie, oraz mających powstać w Kantonie i Hankou, do utworzenia nowego centralnego Rządu chińskiego.

Polityka zagraniczna Japonii będzie dążyła do tego, by skłonić mocarstwa do „realistycznego" traktowania obecnej sytuacji w Chinach. Polityka Japonii opierać się będzie na układzie antykominternowskim, który zostanie wzmocniony.

Henlein

„Gauleiterem" Ziemi Sudeckiej

Dekretem kanclerza Hitlera został stworzony nowy okręg pod *nazwą ziemi sudeckiej. Hanlein jest* mianowany „gauleiterem" nowego okręgu, a Frank jego zastępcą Stolicą ziemi sudeckiej został Reichenberg.

5-go listopada nastąpi połączenie się niemieckiej „partii sudeckiej" z partią narodowo - socjalistyczną „Trzeciej" Rzeszy.

Wybory...

W niedzielę w Portugalii odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego. Wystawiona była tylko jedna lista zjednoczenia narodowego, na czele którego stoi Salazar. Dokonano wyboru 90 deputowanych.

Należy pracować

nad stworzeniem silnej Ligi Narodów!

Mówi norweski min. spraw zagranicznych

Norweski minister spraw zagr. Koht w przemówieniu, wygłoszonym wczoraj, przypomniał deklarację neutralności, proklamowaną przez Storting w dniu 31 maja, podkreślając, iż decyzja ta została spowodowana bankructwem Ligi Narodów, za co odpowiedzialność ponoszą wielkie mocarstwa.

MIN. KOHT ODRZUCA WSZAKŻE SUGESTIE, ŻE NORWEGIA POWINNA WYSTĄPIĆ Z INSTYTUCJI GENEWSKIEJ I SĄDZI, IŻ NALEŻY CIERPLIWIE PRACOWAĆ NAD ORGANIZACJĄ SILNEJ LIGI NARODÓW.

Orędzie Czang-Kai-Szeka

Marszałek Czang - Kaj - Szek opublikował orędzie, w którym oświadcza, IŻ ZAMIERZA KONTYNUOWAĆ WALKĘ.

Orędzie głosi, iż Hankou zostało ewakuowane ze względów strategicznych i zapowiada, iż Chińczycy podejmą przeciwnatarcie na wszystkich frontach.

Wstęp do strajku powszechnego w Jerozolimie

Według doniesień z Jerozolimy, niezwłocznie po wycofaniu wojsk brytyjskich ze starej dzielnicy Jerozolimy, pojawiły się tam ponownie partyzanci arabscy. Ponieważ wszystkie bramy wiodące do tej dzielnicy są poddane ścisłej kontroli ze strony policji jerozolimskiej, brytyjskie władze mandatowe stoją przed zagadką, w jaki sposób partyzanci arabscy mogli ponownie wtargnąć do starej dzielnicy.

Władze policyjne czynią poszukiwania ewentualnie istniejących zakonspirowanych dojść do dzielnicy. Jak dotąd, poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu.

***

Wybuchł tu strajk autobusów, taksówek i innych środków lokomocji, należących do Arabów. Strajk ten został uchwalony przez polityczne organizacje arabskie i jest wstępem do strajku powszechnego, który ma być proklamowany na znak protestu przeciwko zarządzeniom angielskich władz mandatowych na mocy których Arabowie, właściciele samochodów osobowych, taksówek i motocykli muszą się zaopatrzyć w nowe prawa jazdy, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogli korzystać ze swych wozów.

Wydane niedawno zarządzenie, na mocy którego wszyscy robotnicy powyżej 16 lat, narodowości arabskiej muszą poddać się specjalnej rejestracji, nie dało wyników.

Kierownictwo arabskiego ruchu wolnościowego poleciło zbojkotować to zarządzenie, grożąc, że każdy Arab, który zaopatrzy się w angielską kartę rejestracyjną będzie zastrzelony. W piątek do miasta wkroczył silny oddział wojsk angielskich. Żołnierze rozpoczęli natychmiast rewizję w domach Arabów. W Jaffie ogłoszono stan wyjątkowy.

***

Wojska brytyjskie przeprowadzają operacje, zmierzające do oczyszczenia Jaffy od elementów terrorystycznych. Całe miasto zostało izolowane od reszty kraju.

Oddziały piechoty, artylerii i kawalerii brytyjskiej zajęły Jaffę, nie napotykając na poważniejszy opór. Dokonano jedynie aresztowania 6 Arabów, przy których znaleziono broń.

Na obszarach położonych w sąsiedztwie Jerozolimy brytyjskie pułki West Kent i West Yorkshire stoczyły bitwę z powstańcami, pochodzącymi z obszaru Haify i Napluzy. Kilku Arabów zostało zabitych.

Nad hiszpańską ziemią

Stoczona na froncie Ebro bitwa powietrzna była jedną z największych od wybuchu wojny hiszpańskiej. 24 samoloty, wchodzące w skład grupy „Cucaracha" zaatakowały 80 samolotów wojskowych. Zacięty pojedynek powietrzny toczył się nad obszarem położonym między Asco, Pinell i Falset przy miażdżącej przewadze flotylli rządowej.

W sobotę o godz. 10.45 pięć samolotów powstańczych bombardowało obiekty wojskowe w porcie Walencji. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

FASZYŚCI BOMBARDUJĄ.

We wtorek, około godz. 10-tej, dwie powstańcze eskadry samolotowe zbombardowały port w Barcelonie.

Uszkodzony został poważnie statek brytyjski „Gothic" oraz 3 statki hiszpańskie.

Dalsze szczegóły zbiorowej histerii w Stanach Zjednoczonych

Paniczne sceny z powodu... najścia Marsjan na ziemię

Władze federalne rozpoczęły dochodzenie w sprawie audycji radiowej, opartej na powieści Wellsa p. t. „Wojna Światów", która w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych wywołała nieopisaną panikę, o czym donosiliśmy we wczorajszym numerze.

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu napływają wiadomości o wrażeniu, jakie wywołała niesłychanie realistyczna audycja radiowa. Panika, jaka w wielu miejscowościach opanowała ludność przybierała tak wielkie rozmiary, iż wydaje się nieprawdopodobną.

W osławionej ze swej zabobonności miejscowości Atlanta w stanie Georgia zaczęto przygotowywać się do KATASTROFY, KTÓRA ZAKOŃCZY WOGÓLE ISTNIENIE ŚWIATA. Na ulicach zebrały się tłumy, wznoszące modły. W miejscowości Orange pewien kierowca samochodu, który słuchał radia, siedząc przy kierownicy, w pewnej chwili zerwał się i pobiegłszy w kierunku pobliskiego kina, wpadł na salę, wypełnioną publicznością, krzycząc: „DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH WTARGNĘLI MIESZKAŃCY MARSA. ZA CHWILĘ BUDYNEK TEN WYLECI W POWIETRZE". W ciągu niespełna dwuch minut kino całkowicie opustoszało, w tłoku wiele osób poturbowano. Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Cadwell, gdzie jakiś osobnik wpadł z podobną wiadomością w czasie nabożeństwa do kościoła baptystów, którzy głośno zaczęli modlić się o zbawienie. W niektórych miejscowościach rozeszły się pogłoski o groźbie ATAKU Z POWIETRZA. Wielu lekarzy i wiele pielęgniarek zgłosiło się w charakterze ochotników.

W Pittsburgu w stanie Pensylwania, jeden ze znanych obywateli miasta wyrwał z rąk swej żonie truciznę, którą chciała wypić, wołając: „WOLĘ RACZEJ ZGINĄĆ W TEN SPOSÓB, NIŻ BYĆ ZAMORDOWANĄ".

W Union Town w stanie Pensylwania w jednym z domów odbywała się partia brydża. Wszyscy uczestnicy gry, którzy urywkami słuchali audycji radiowej, w pewnym momencie padli na kolana i zaczęli się głośno modlić.

W Asheville w północnej Karolinie, w jednej z miejscowych szkół pięciu chłopców zemdlało. W szkole zapanował chaos nie do opisania; uczniowie i nauczyciele biegali w różnych kierunkach; przy telefonach wytworzył się tłok. Chłopcy telefonowali do swych rodziców, by jak najprędzej przyszli zabrać ich ze szkoły. Panika trwała przeszło pół godziny.

W miejscowości Concrete w stanie Washington, w chwili gdy radio oznajmiło, iż Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez mieszkańców Marsa, dziwnym zbiegiem okoliczności NA PAWIEN CZAS ZGASŁY WSZYSTKIE ŚWIATŁA Z POWODU USZKODZENIA URZĄDZEŃ ELEKTROWNI. Miasto tonęło w ciemnościach, a mieszkańców jego zarówno mężczyzn, jak i kobiety, nie mówiąc o dzieciach — opanowała masowa histeria. Kobiety mdlały, dzieci zalewały się łzami, a mężczyźni zaczęli wyrzucać rzeczy z okien na ulice i ładować je do aut, by wraz z rodzinami udać się w góry.

Panika odbiła się nawet, pomimo spóźnionej godziny, NA OBROTACH POZAGIEŁDOWYCH. Zjawili się spekulanci, którzy usiłowali dokonać korzystnych tranzakcyj, wykorzystując paniczne nastroje.

2 listopada - okupacja

W poniedziałek o godz. 11-ej przed południem udali się samochodem do Bratysławy członkowie węgierskiej komisji wojskowej, celem omówienia z przedstawicielami czechosłowackiej komisji szczegółów przejęcia terytoriów, mających powrócić do Węgier. W skład tej komisji wchodzą ze strony Węgier oprócz attaché wojskowego w Pradze, podpłk. Solimossy'ego, płk. sztabu generalnego Andorka oraz kpt. sztabu generalnego Szentpetery.

Prace mieszanej komisji węgiersko - czechosłowackiej potrwają przypuszczalnie kilka dni, a członkowie ich pozostaną w Bratysławie aż do ukończenia okupacji przez armię węgierską terytoriów, mających przypaść Węgrom. Jak wiadomo, z dobrze poinformowanych zródeł, okupacja tych terytoriów ma się rozpocząć w środę, t. j. dn. 2 listopada.

W sprawie konfiskat prasowych

Delegacja Związku Dziennikarzy R.P. u p. dyr. Żyborskiego

(PAT.). Delegacja Związku Dziennikarzy R. P. w osobach p. p. redaktorów Witolda Giełżyńskiego, Jerzego Wiewiórskiego, Medarda Kozłowskiego, Zygmunta Piotrowskiego i Bernarda Zyngera odwiedziła w dniu 31 października b. r. dyrektora departamentu politycznego Ministerium Spraw Wewnętrznych p. Wacława Żyborskiego i w obecności kierownika ref. prasowego Ministerium radcy Wiktora Piotrowicza przedstawiła aktualne postulaty prasy, wynikające ZE WZMOŻONEJ W OSTATNICH CZASACH LICZBY KONFISKAT.

W rozmowie poruszono konfiskaty, pozostające w związku z wyborami. Delegacja podkreślała zwłaszcza konieczność zapewnienia prasie swobody omawiania zagadnień samorządowych w okresie wyborczym i powoływała się przy tym na okólnik p. prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Wewn. w sprawie CZYSTOŚCI WYBORÓW oraz na jego stanowisko, uznające zasadę WOLNOŚCI PRASY.

Po przedyskutowaniu całości zagadnienia na podstawie przedstawionych przez delegację materiałów, p. dyrektor Żyborski oświadczył, że stosunek władz, nadzorujących prasę, pozostaje stale życzliwy dla niezależności prasy i że dążeniem tych władz jest ograniczenie konfiskat do niezbędnych konieczności państwowych. Przedstawiony przez delegację materiał będzie zbadany przez Ministerium.

Gdynia uroczyście przyjęła prochy tow. „Daniela"

Umarł żołnierz Rewolucji 1905 roku — umarł na wolnej ziemi Waszyngtona tow. Damasty Danielewski („DANIEL"), którego życie było nieustanną walką o wolność własnego kraju.

Rok 1905-ty! Rok krwią męczenników pisanej historii, — okres niezapomnianych walk garstki „szaleńców" z przemożną siłą władców i obojętnością możnych w podbitym przez wroga kraju. „Wielcy" i „oświeceni", panowie fabryk i dziedzice wielkiej włości nie sprzyjali ruchowi wyzwoleńczemu, któremu przewodziła PPS.

Rozdwoił się naród na ludzi WIERZĄCYCH w oswobodzenie Ojczyzny z pod panowania zaborców i tych nazwano „BANDYTAMI Z P. P. S." i na... „elitę", która porozumiewała się z tronami panujących językiem wierności, poddania i ugody.

W obronie walczących o Polskę znalazł się chłop i robotnik, w jednym szeregu z nimi maszerował inteligent.

„Ścigał ich — jak pisał Żeromski — zdrowy śmiech, urąganie, wyzwiska, potwarze i wszystkie groźby, od najprostszej, najpoczciwszej, międzyzdrowaśkowej, aż do bardzo złożonej, nowoczesnej, niemej, mówiącej jedynie połyskiem z zanadrza noża skrytobójcy".

Tow. Damasty Danielewski, który przed stryczkiem schronił się w Ameryce, a którego prochy wiezione „Piłsudskim" przyjęła Gdynia, był uczestnikiem tych walk.

Zmarł w r. 1935, a w październiku 1938 roku miasto Gdynia przyjęła Jego prochy.

Wspomnienie o Zmarłym wygłosił Komisarz Rządu, mgr. Sokół, który mówiąc o zaletach i cnotach osobistych tow. Damasty, podnosił zasługi P. P. S. w pracy i w walce o Niepodległość.

Cześć pamięci żołnierza rewolucji! (R.)

Uchwały Rady Ministrów

Preliminarz budżetowy.—Sprawy Śląska Zaolzańskiego Zmiana granic powiatów

Dnia 31 października odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej na r. 1939-40 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1939-40 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą **2.523 mil. zł.** z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami i będzie, licząc od roku budżetowego 1936-37, czwartym z kolei zrównoważonym budżetem Państwa.

Budżet na rok 1938-39 ustala — jak wiadomo — wydatki i dochody w kwocie okr. 2.475 mil. zł. — nowy preliminarz jest zatym wyższy o kwotę okr. 48 mil. zł. czyli o 1,94 procent.

Z kwoty, o którą podwyższono preliminarz budżetowy na rok 1939-40, przypada 21,7 mil. zł. na budżet Ministerium Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z przeznaczeniem przede wszystkim na cele szkolnictwa ogólnokształcącego.

Pozostały wzrost został spowodowany w przeważającej mierze koniecznością podwyższenia obsługi długów oraz pokrycie zobowiązań skarbu Państwa, wynikających z obowiązujących ustaw, zwłaszcza w zakresie dopłat skarbu Państwa do ubezpieczeń społecznych, oraz emerytur i rent inwalidzkich.

Kwota preliminowanych na rok 1939-40 dochodów jest wyższa od dochodów budżetu r. 1938-39 o okr. 48 mil. zł., bez nałożenia nowych obciążeń.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego uregulowania ubezpieczeń społecznych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego. Dekret ten reguluje kwestię udzielania zasiłków dla osób, które są uprawnione do świadczeń z czesko - słowackich instytucyj ubezpieczeniowych, a którym z powodu zamieszkania w Polsce instytucje czesko - słowackie świadczeń nie udzielają.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zmianie granic powiatów sandomierskiego i tarnobrzeskiego. Zmiany te polegają na włączeniu do pow. sandomierskiego terenu po prawej stronie Wisły w powiecie tarnobrzeskim. mającego charakter dzielnicy podmiejskiej Sandomierza i z miastem tym ściśle gospodarczo zespolone go.

Dole i niedole

POŻARY

W Sikorskiej Starej Hucie pod Kartuzami w zabudowaniach wdowy Zwarowej wybuchł gwałtowny pożar, wywołany przez jej 5-letniego synka. Ogień strawił w krótkim czasie doszczętnie cały dom. W czasie akcji ratunkowej ciężko poparzeni zostali Zwarowa i jej dwoje dzieci, z których 3-letni Klemens, na skutek odniesionych ran, zmarł.

W majątku Borówki pod Sępolnem Kr., wybuchł pożar, który strawił wielką oborę i wozownię wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkody obliczają na 50.000 złotych.

Z WESELA DO ARESZTU

Z wesela do aresztu powędrował w tych dniach 27-letni Edwin Tablatt z Walentynowa w pow. wyrzyskim. Tablatt przed trzema laty zbiegł z Polski do Niemiec i przez zieloną granicę przewiózł pewną ilość pieniędzy. Niedawno przybył on pokryjomu do Polski, wziął tu ślub i po weselu zamierzał przeprowadzić żonę przez granicę do Niemiec. Policja aresztowała Tablatta podczas wesela, a obecnie bydgoski sąd okręgowy skazał go na 2 miesiące aresztu.

ARESZTOWANIE OSZUSTA

W Bydgoszczy aresztowano bezrobotnego 29-letniego Bernarda Nowaka, który podając się za urzędnika policji śledczej wyłudził 1.860 zł. pod pozorem wyrobienia posad. Pieniądze oszust otrzymywał przeważnie od ludzi bardzo biednych.

UKARANIE TANCERKI „ZA ODMŁODZENIE SIĘ"

Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadała tnacerka jednego z kabaretów łódzkich, Kazimiera Stec, oskarżona o sfałszowanie daty urodzenia w dowodzie urodzenia.

Kazimiera Stec, która urodziła się w r. 1911 przerobiła w dowodzie datę na 1913 r. Przed sądem okręgowym Stecówna tłumaczyła się, że nie wiedziała, iż za odmłodzenie się może być pociągnięta do odpowiedzialności, a przerobiła datę dlatego, iż chciała wydać się młodsza zarządowi lokalu, w którym pracowała. Sąd skazał tancerkę na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku.

DZIECI WYWOŁAŁY POŻAR.

We wsi Domosławice, powiatu sieradzkiego, pozostawione bez opieki dzieci zaprószyły ogień w zagrodzie Jana Krasińskiego. Zagroda, wraz z wszystkimi zabudowaniami gospodarczymi i mieszkalnymi oraz inwentarzem, doszczętnie spłonęła. Dzięki energicznej akcji ratunkowej nie dopuszczono do przerzucenia się ognia na sąsiednie zabudowania. Straty wynoszą około 10.000 zł.

DWA PROCESY KOMUNISTYCZNE.

Przed sądem okręgowym w Równem odbyły się ostatnio dwa procesy komunistyczne. Przed sądem stanęło 12 mieszkańców wsi Gruszwicy, oskarżonych o przynależność do t. zw. Kom. Partii Zachodniej Ukrainy, kolportaż bibuły komunistycznej wśród dzieci szkolnych i t. d.

Dziewięciu oskarżonych skazano na kary od 5 do 10 lat więzienia, jedną z nieletnich oskarżonych na dom poprawczy, dwóch podsądnych uniewinniono.

Hołd Bojownikom o Niepodległość i Socjalizm

Dorocznym zwyczajem Stow. B. Więźniów Politycznych w Warszawie zorganizowało obchód ku czci tych wszystkich, którzy za niepodległość i socjalizm walczyli i ginęli.

O godz. 11.30 na ulicy Senatorskiej, przed lokalem Stow. Byłych Więźniów Politycznych zgromadziły się masy robotników, delegacje dzielnic oraz Związków Zawodowych ze sztandarami.

Naliczyliśmy około 50 sztandarów Zw. Zaw., Dzielnic PPS., młodzieży i kobiecych. Na czele pochodu niesiono wieńce i wiązanki kwiatów. .

Pochód ruszył z ulicy Senatorskiej w takt muzyki trzech przygrywających orkiestr: Elektrowni, Dzwonkowej i Lilpopa.

Wielotysięczny tłum zwykłym szlakiem udał się na stoki Cytadeli, aby dorocznym zwyczajem oddać hołd i cześć tym, którzy o socjalizm walczyli i ginęli.

Pierwszy przemawiał tow. ARCISZEWSKI, przewodniczący C. K. W. PPS., mówiąc o tym, że ruch robotniczy przez organizację „Proletariatu" a następnie P.P.S. przełamał bierność społeczeństwa polskiego w sprawie walki o niepodległość naszej ojczyzny.

Tow. GARLICKI nawiązując do dawnych walk z okresu rewolucji 1905 roku, mówił o aktualnych hasłach i zagadnieniach dnia dzisiejszego, o które zorganizowany proletariat walczyć musi i powinien.

Tow. ŚLEDZIŃSKI, opierając się na tradycjach walk o niepodległość, mówił o tym, że tę samą energię i inicjatywę musi wydobyć z siebie robotnik polski, aby zrealizować marzenia tych, którzy zginęli za POLSKĘ WOLNĄ, NIEPODLEGŁĄ I LUDOWĄ.

Po tych przemówieniach i odśpiewaniu hymnów robotniczych, uroczystość ku czci męczenników o sprawę robotniczą — zakończono.

Uczestnicy demonstracji rozchodzili się w podniosłym nastroju, wspominając dawne walki i nowe.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 298 „Gazety Polskiej" z dn. 30 października r. b. ukazał się artykuł p. t. „Niesławna historia niedoszłego veto", który dotyczył konferencji, jaka się odbyła w moim mieszkaniu dn. 1 października 1938 r.

Jako gospodarz i inicjator tego zebrania czuję się w obowiązku wyjaśnić, co następuje: Nieprawdą jest, że konferencja, o której mowa była „naradą sztabów partyjnych". Konferencja była najzupełniej nieoficjalną wymianą zdań pomiędzy osobami, które w drodze prywatnej zaprosiłem. Nieprawdą jest również, że w wyniku tej konferencji uczestnicy jej obarczyli mnie mandatem przedstawienia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej ich opinii i poglądów na sytuację polityczną. W trakcie wymiany zdań, jaka miała miejsce w moim mieszkaniu dn. 1 października r. b. okazało się, iż pomiędzy jej uczestnikami nie ma wcale zgodnego poglądu na sytuację zewnętrzną, ponadto większość z nich — należąca właśnie do kategorii, którą „Gazeta Polska" nazywa „przywódcami partyjnymi" stała na stanowisku, że wszelka interwencja u Pana Prezydena jest w danych okolicznościach najzupełniej niewskazana.

Z powyższych względów wiadomości, podane przez „Gazetę Polską" o zawiązaniu „krótkotrwałej, bo zlikwidowanej przez zwycięstwo polskiej konfederacji partyjnej" *ma akurat tyle wspólnego z prawdą co i inne wiadomości, podane w artykule o „niedoszłym veto"*.

Nie będę kwalifikował moralnej strony wystąpienia „Gazety Polskiej" która dopuściła się napaści na mnie i na moich gości, *nie pofatygowawszy się nawet zasięgnąć u źródła informacji, jak przedstawiał się przebieg „konferencji"* z dn. 1 października r. b.

Raczy przyjąć Pan Redaktor wyrazy głębokiego szacunku

(—) ZDZISŁAW LUBOMIRSKI

Zmiany w Rządzie angielskim

Po posiedzeniu gabinetu, który zasiadał w poniedziałek, ogłoszono nominacje, względnie zmiany w składzie Rządu brytyjskiego. Dotychczasowy lord prezydent tajnej rady królewskiej lord Hailshtam, który przechodził niedawno ciężką chorobę i którego zły stan zdrowia już od pewnego czasu zapowiadał wycofanie się z Rządu, ustąpił, a na jego miejsce prezydentem tajnej rady królewskiej mianowany został lord Runciman, który po rocznej nieobecności powraca znowu do gabinetu.

Runciman był, jak wiadomo, poprzednio przez długie lata ministrem handlu.

Bardzo ciekawą jest nominacja sir Johna Andersona lordem strażnikiem tajnej pieczęci. Na stanowisko to często powoływani są politycy, których udział w rządzie uważany jest za pożyteczny i którzy upoważnieni zostali do przeprowadzenia specjalnych prac.

Lord Anderson mianowany jest obecnie lordem strażnikiem tajnej pieczęci poto, aby zająć się zorganizowaniem t. zw. cywilnej obrony państwa.

Wakujące po śmierci lorda Stanleya stanowisko ministra dominiów, powierzono na razie ministrowi kolonii Malcolmowi Mac Donaldowi.

Co się tyczy ministerstwa zaopatrzenia wojennego, to na razie, jak się wydaje, projekt utworzenia takiego urzędu został porzucony Możliwe, że przeprowadzone będą pewne zmiany organizacyjne w ramach stanowiska ministra koordynacji obrony narodowej i że sprawa zaopatrzenia poddana będzie właśnie jego kompetencji.

Wypadek przy pracy

W Gdańsku, pod pracującym na stoczni Schichau przy budowie statku. wiertaczem Meierem zerwała się deska i Meier spadł z wysokości 8 mtr. do wnętrza statku. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zakończenie obrad V Kongresu ZZT.

V-ty jubileuszowy zjazd walny delegatów Związku Zawodowego Transportowców zakończył w poniedziałek swoje obrady, dokonując wyborów nowych władz

Prezesem nowego zarządu głównego wybrany został tow. *Kazimierz Rusinek* z Gdyni, sekretarzem generalnym dotychczasowy prezes ZZT tow. *Rudolf Cymermon*, 1-szym wiceprezesm tow. Chodyński z Łodzi, prezesem Komisji Rewizyjnej tow. St. B. Sobolewski, sekr. oddziału szoferów w Warszawie, przewodn. Sądu Związkowego, tow. Trzeciak, również z oddziału szoferów w Warszawie.

Zjazd walny ZZT uchwalił szereg rezolucji zawodowych, rezolucję gospodarczą i polityczną. W rezolucji gospodarczej Zjazd stwierdza bankructwo ustroju kapitalistycznego i konieczność walki o przebudowę ustroju w duchu sprawiedliwości społecznej i w oparciu o zasady planowości.

W rezolucji politycznej Zjazd ZZT wita robotników Zaolzia, stwierdza, że robotnicy transportowi wraz z całym ludem *pracującym Polski w razie potrzeby* staną z bronią w ręku, by obronić całości granic państwa i w końcu deklarują wolę niezłomną walki o Polskę wolną, demokratyczną i socjalistyczną.

Przewodniczył zjazdowi zasłużony działacz transportowy tow. Alojzy Adamczyk z Katowic.

Wybory samorządowe

Wojewoda pomorski zarządził wybory do rady miejskiej w Grudziądzu i Inowrocławiu. Głosowanie w obu miastach odbędzie się w dn. 18 grudnia, t. j. tego samego dnia, co w Toruniu i Bydgoszczy.

Poza tym właściwi starostowie zarządzili wybory w jedenastu miastach na Pomorzu, a mianowicie: w Kowalewie, Koronowie, Solcu Kujawskim, Łasinie, Radzyniu, Tucholi, Kcyni, Łobzenicy, Mroczy, Gniewkowie i Chełmży.

Głosowanie w tych miastach odbędzie się w dniu 4 grudnia br.

Przegląd prasy

CHWILE TRZEŹWOŚCI.

„Warszawski Dziennik Narodowy" raz jest pełen uwielbienia do Hitlera i usiłuje uśpić polską opinię publiczną, że Polsce nic ni grozi ze strony „Trzeciej" Rzeszy — to znów w chwilach otrzeźwienia (dość rzadkich) wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie stwarza dla Polski ekspansywna polityka Niemiec. Taką chwilę trzeźwości przeżywał ostatnio organ endecki, pisząc, że ostatnie zdobycze terytorialne Niemiec nie wyczerpują ich dążeń do przysługującego rzekomo niemieckiemu narodowi obszaru bytowania (Lebensraum) i że by zaradzić piętrzącym się trudnościom gospodarczym „Trzecia" Rzesza będzie dążyła do opanowania Wschodu, płn.-wschodu i środka Europy. Dalej pisze „W.D.N.":

> Polska jest najsilniejszym państwem w obszarze, uważanym przez niemiecką politykę za przyrodzony narodowi niemieckiemu Lebensraum. Polska jest ponadto z szybko wzrastającym zaludnieniem państwem, skazanym na przygotowanie sobie własnego obszaru bytowania, zabezpieczającego losy przyszłych pokoleń polskich. Musi go poszukiwać w tych samych kierunkach, w których zdążają pragnienia niemieckie.
>
> W tych warunkach rodzą się przeciwności polsko - niemieckie, które niedawno jeszcze były nie do pomyślenia po układnych stosunkach, panujących od 1934 roku.
>
> Możemy być przygotowani na to, że przeciwności będą się mnożyć w miarę jak sprzeczne i krzyżujące się interesy Polski i Niemiec będą napotykać na nowe twożące się przeszkody

JAKA ORDYNACJA?

Tygodnik „Depesza" wyraża żal, że OZON. przed wyborami nie stawia sprawy jasno i nie mówi, co i jak chce zmienić w ordynacji wyborczej, której zmianę zapowiada nawet rymowanymi wierszykami.

> „Wielkie afisze wyborcze, oczywiście, jedynej partii, która na wielkie afisze na gmachach publicznych, stanowiących dla innych tabu, może sobie pozwolić, wzywają obywateli do głosowania dlatego, że Izby przyszłe mają zmienić ordynację wyborczą. A więc jest to chyba wielki gwóźdź, na którym trzyma się obraz naszej rzeczywistości. Ale wezwanie to — obawiamy się, bo jesteśmy zwolennikami głosowania — pozostanie może bez żywszego echa właśnie dlatego, że afisz nic nie mówi, jaka to ma być zmiana wedle projektu, niektórym tylko znanego: czy na lepsze, czy na gorsze. żeby choć jednym słowem dać najprymitywniej charakter tej zmiany, jużby obywatel coś wiedział".

FAŁSZYWY TON.

ABC z okazji 800 rocznicy zgonu Bolesława Krzywoustego pisze, że Polska musi mieć

> „niezależną i samodzielną zewnętrzną politykę polską. A w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej gdy zapadają decyzje o niezwykłej wadze, samodzielność naszej polityki jest specjalnie ważnym warunkiem naszej niepodległości".

W ustach chwalców i naśladowców Hitlera — słowa te brzmią fałszywie.

OSTATNIA MOWA MIN. KWIATKOWSKIEGO.

O ostatniej, niedzielnej mowie min. Kwiatkowskiego prasa nie zdążyła się jeszcze wypowiedzieć Ogranicza się do streszczenia jego przemówienia. Jeden tylko „Kurier Polski" podnosi, że plany polityczne p. Kwiatkowskiego o tyle tylko będą miały wartość, o ile po słowach nastąpią czyny:

> „Społeczeństwo może teraz słusznie oczekiwać czynów i domagać się, aby nareszcie nadszedł czas „dzielenia się" obowiązkami wobec państwa i narodu.
>
> Jeśli kiedyś wybije godzina podziału obowiązków, to przywileje, o których wspomniał p. wicepremier, runą same".

S-EK.

Rozmowy jugosłowiańsko-bułgarskie

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Białogrodu:

Treść rozmów między premierem Jugosławii Stojadinowiczem i premierem bułgarskim Kiosseiwanowem okryta jest tajemnicą.

W kołach politycznych mówi się, że w toku tych rozmów podniesiona będzie prawdopodobnie sprawa odstąpienia niektórych czysto bułgarskich okręgów, jak również pasa szerokości ok. 2 km. biegnącego wzdłuż granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej. Wtedy Bułgaria będzie mogła gwarantować granicę wschodnią Jugosławii.

Nie jest wyłączone, iż zostanie opracowany nowy pakt między obu państwami, ponieważ obecny układ „wieczystej przyjaźni" nie zawiera wyraźnego zobowiązania nieagresji, nie przewiduje konsultacji, ani też nie mówi nic o obowiązku pomocy.

Problem Europy Środkowej

Palacky, jeden z najwybitniejszych czeskich historyków, powiedział, że Europa środkowa, niezależna i zwarta ma nieocenione znaczenie dla całej Europy, dla ludzkości i cywilizacji. I że już Bismarck zauważył, — iż Europa śordkowa, znajdująca się w rękach jakiejś potęgi państwowej, nieuchronnie pociągnąć musi za sobą wojnę.

Gdy cesarstwo austro - węgierskie, które było wszak synonimem Europy środkowej, ślepo podporządkowało się Niemcom — wojna światowa wybuchła w 1914 r. („L'évolution et l'Etat Actuel de la collaboration économique dans le bassin du Danube — Miloslaw Niederle).

Te słowa, zacytowane na wstępie, stają się dziś niezmiernie aktualne w związku z sytuacją polityczną, w jakiej się znajdujemy. Trzecia Rzesza, podobnie, jak jej wilhelmowska poprzedniczka, kładzie rękę na krajach Europy Środkowej, usiłuje je od siebie uzależnić tak politycznie, jak i gospodarczo.

Na oczach naszych Niemcy, zgnębione dyktandem Wersalu, zerwały jego pęta, podniosły się... i zaczęły konsekwentnie realizować program „Mittel - Europy", program, który wytknąć ma drogę z Berlina na Bliski Wschód, do Bagdadu i Basrah.

Kazda „rewindykacja" niemiecka, czy to była militaryzacja Narrenii, czy „Anschluss" Austrii, czy też ostatnio — zajęcie części Czechosłowacji, poprzedzona była gorącymi zapewnieniami, że Rzesza nie ma żadnych więcej zakusów terytorialnych, że jest największą, jaką sobie wyobrazić w ogóle można — „zwolenniczką pokoju".

Naiwny ten — kto by w te zapewnienia chciał uwierzyć.

A zresztą nie jest to bynajmniej wyłącznie wina personalna kierowników politycznych i gospodarczych Niemiec. Maszyna raz rozpędzona — pracuje.

Trzecia Rzesza, kraj potężnie uprzemysłowiony, kraj nastawiony na przemysł przede wszystkim inwestycyjny, kraj ubogi w surowce — musi z nieuchronną koniecznością szukać rynków zbytu dla swojej produkcji, musi szukać ŹRÓDEŁ SUROWCOWYCH.

Ta konieczność zakreśla linię ekspansji germańskiej — na Europę środkową, basen Dunaju, Ukrainę, Bałkany na Bliski Wschód. Tam właśnie znaleźć można surowce przede wszystkim rolnicze (których Niemcom brak najwięcej), tam można znaleźć naftę (Rumunia), tak potrzebną dla motoryzacji armii, tam wreszcie inwestycyjna podaż przemysłu niemieckiego spotka równoważący ją *popyt*.

Kolonie w tym aspekcie — to sprawa *drugorzędna*, to argument o charakterze demagogii politycznej. Ekonomiczni wodzowie Trzeciej Rzeszy wiedzą doskonale, że kolonie w nieznacznej tylko mierze zaspakajają głód surowcowy, wiedzą również i o tym, że jako rynek zbytu—mają niewątpliwie wartość, ale na długiej dopiero fali, i że pociąga to, w pierwszym przynajmniej okresie, niewspółmierne do zysków — koszta.

Wstępne rewindykacje niemieckie w niczym nie opanowały konsekwentnego „Drang nach Osten", w niczym nie zmniejszyły apetytów Trzeciej Rzeszy. Przeciwnie, apetyty te wzmogły się — i wzmóc się musiały.

***

Hitler porozumiał się z wczorajszym nieprzyjacielem. Sugeruje się już dziś ewentualność *unii celnej* niemiecko - czechosłowackiej. Nie będzie wtedy kłopotu z przestawieniem struktury zagarniętego przemysłu, częściowo umożliwi mu się zbyt bezcłowy (a więc podobny do wewnętrznego), a prócz tego będzie można pod *czechosłowacką maską* wkraść się na rynki zbytu, opanowane już d wniej, przez tą że Czechosłowację

Wpływ gospodarczy i polityczny na „suwerenną" Republikę Nadwełtawską — to kolosalne osiągnięcie. Ma ono znaczenie daleko jeszcze istotniejsze, aniżeli to na pozór wydawać się może.

Ruś Zakarpacka — to smaczny również kąsek. Nie ze względu na jej bogactwa — jest bowiem uboga — ale ze względu *na jej geograficzne położenie*, które umożliwia „narodowo - ukraińską" dywersję *na terytoria Polski i Rosji sowieckiej*. Niedarmo hitlerowskie pieniądze płyną na ten cel szerokim strumieniem. Żyzna, „niepodległa" Ukraina, to jeszcze jedno marzenie germańskiego imperializmu — z gatunku marzeń „mittel-europejskich".

Zwasalizowane Czechy mają tu być pomocą. Dlatego też węgierski postulat wspólnej z Polską granicy — po przez przyłączenie do korony św. Stefana terenów Zakarpackich (nie koniecznie etnograficznie węgierskich) znajduje aprobatę tylko po jednej stronie „osi" — w Rzymie. Berlin w gruncie rzeczy (za kulisami) odnosi się do tych projektów wręcz negatywnie. Węgry, acz poważnie już uzależnione od Niemiec — *nie dają gwarancji*, czy dnia pewnego nie zechcą otrząsnąć się z „przyjacielskiej" kurateli(o ile niemiecka propaganda i tam nie znajdzie odpowiedniego materiału dla siania „nazistycznego" zamętu). Anglia, Francja mogą Węgrom dopomóc w tym usamodzielnieniu się. Czechosłowacja — jest dziś *pewniejsza* — złamana, zagniewana na swych Zachodnich przyjaciół — w Berlinie szuka oparcia. Ruś Zakarpacka — niepodległa lub w rękach czeskich — to tyle prawie, co w rękach „Trzeciej" Rzeszy (tak tam przynajmniej sądzą).

***

Trudno odmówić hitleryzmowi konsekwencji w działaniu — o tyle jest ona jednak ułatwiona, że nikt poważnie mu się nie sprzeciwia. Szantażem wojennym potrafił on do dziś wytargować już wiele — potrafił położyć fundamenty pod „Mittel - Europę". Ale system ten gdzieś się załamać musi. Kiedyś Demokracje Zachodnie i niezwasalizowane jeszcze kraje Europy Środkowej — zapytają — i CO DALEJ? A gdy dadzą właściwą odpowiedź — bezpieczny pęd Hitlera na Wschód dozna zahamowania.

Tym zaś, którzy, zwróciwszy oczy na „Trzecią" Rzeszę, w oparciu o nią, chcą rozegrać swą gospodarczo - polityczną partię — przypominamy słowa, zacytowane na wstępie.

Mittel-Europa" — to wojna!

RUDOLF LESSEL.

Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii faszystowskiej

wszyscy przeciw... generałowi Franco

Pismo barcelońskie „Awangarda" ciekawie ocenia sytuację polityczną Hiszpanii powstańczej. Wiele miejsca poświęca niepopularności „wodza". Franco staje się coraz bardziej niewygodny dla wszystkich obozów. „Falanga" nie uznaje go za swego szefa, natomiast „reketyści" (monarchiści) twierdzą, że jest on na żołdzie falangistów. Włosi, a raczej Mussolini popierają go, Niemcy chcieliby się go pozbyć, karliści żałują serdecznie, że hasło: „Bóg, ojczyzna, król" zastąpiono przez „Franco, Franco, Franco". Wojskowi uważają, że Franco nie jest zdolnym dowódcą.

Jeśli chodzi o wpływy zewnętrzne, Franco ma wyraźną tendencję do faworyzowania Włochów, czym prowokuje niezadowolenie Niemców, którzy chcieliby wszędzie mieć pierwszeństwo. Wobec tego Hitler popiera „Falangę" oraz dąży do utworzeniu Rządu „Falangistów" z wyłączeniem karlistów i reketystów. Byłby to zarazem Rząd przeciwny Watykanowi.

Stanowisko, powolne włoskiej polityce, wzmaga coraz bardziej wrogie nastroje „nazi" dla Franco. Zresztą już w lutym r. b. p. Serrano Suner, szwagier Franco, zapytany o linię polityki Hiszpanii powstańczej, oświadczył wyraźnie, że ich stanowisko dyplomatyczne będzie takie jak Mussoliniego.

Na ścieranie się interesów i opinii Hiszpanii powstańczej bardzo wpłynął zwycięski opór armii republikańskiej nad Ebro. W momencie najbardziej krytycznym dla powstańców następuje wśród nich rozłam: armia jest osłabiona ubytkiem oficerów i stratami wojsk technicznych. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości: Franco stracił nad Ebro 60—80 tys. ludzi.

Zważywszy to wszystko śmiało można powiedzieć, że sytuacja Franco jest wyjątkowo trudna. Oficerów straconych nie można tak łatwo zastąpić, nawet przez interwencję cudzoziemską. Tego problemu ani Italia ani Niemcy nie rozstrzygną dla „szefa powstańców". Jest rzeczą bardzo trudną dla cudzoziemskich oficerów dowodzenie wojskiem hiszpańskim.

Pomyłka

Ag. P.A.A. donosi:

Doskonałą ilustracją, jak nawet w sferach inteligencji nie orientują się w obecnej ordynacji wyborczej było wydarzenie, które zaszło w jednym z senackich obwodów wyborczych w Krakowie. Na zebraniu wyborców senackich w dniu 23 b. m. elektorem został wybrany jeden z obecnych, który w przeświadczeniu, że został wybrany senatorem, złożył podziękowanie za wybór i ogłosił zebranym program swej działalności w Senacie. Z trudem wytłumaczono mu, że wybór senatorów odbędzie się dopiero dn. 13 listopada.

Losowanie książeczek oszczędnościowych PKO.

Dnia 31 października 1938 r. odbyło się w PKO. 14-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1938 r.

Premie po zł. 1.000 padły na nr.nr. 156972 157042 185449 186681 227292 228467 249060.

Premie po zł. 500 padły na nr. nr.: 151349 151989 157995 160542 164279 169467 171435 177152 177958 181344 181980 184201 185934 189629 194952 198679 199082 203020 203138 206051 210377 214813 222786 223099 235751 238678 239812 245706 249960.

Premie po zł. 250 padły na nr. nr.: 150167 150358 150936 151298 153879 154267 154589 157241 157653 157877 159714 159959 160254 160311 160790 161721 162576 162622 164814 165974 167018 167922 168294 168375 168468 169532 169762 171296 171574 171679 171973 171985 177381 177414 177704 178268 179752 180106 184478 185849 187896 188406 188683 189056 190082 191507 192039 194125 195371 198296 198674 201263 201649 201954 203071 203557 203860 204922 205316 205360 205770 206073 207359 207606 208275 210943 210992 214136 214777 216433 220396 221644 225140 225686 228550 229794 230220 230228 230761 234575 235967 237669 240646 243125 243259 249029 251338.

Poza tym padło 293 premii 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł. 500 na nr. nr.: 177.958 189629 194952 214813

zł. 250 na nr. nr.: 150936 153879 162622 171973 180106 190082

zł. 100 na nr. nr.: 151417 154748 157184 158072 164521 167335 169030 170641 170693 171326 175182 180604 184802 185088 205677 205699 209182 216532 229528 233378 234867.

Po raz trzeci padła premia zł. 10 na książeczkę nr. 195032.

Ogółem padło 416 premij na łączną kwotę zł. 72.600.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii III-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 500 na nr. 249301

250 zł. na nr. nr.: 169003 197056 201354 207778 289626

100 zł. na nr. nr.: 150404 161591 164509 171855 179698 191407 199237 203770 220390 227006 238058 242265 243458

Odwet za Monachium

Pokój uratowany!

Monachium uratowało pokój — powtarzają sobie ludzie we wszystkich językach świata i pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

„Na świecie spokojnie, nie słychać o wojnie" — śpiewają wszyscy za lisowczykami ze „Strasznego Dworu".

I wszyscy są w błędzie.

„Niezależna" prasa hitlerowska i „niezależna" opinia hitlerowska po oszołomieniu spowodowanym wypadkami ostatnich tygodni dopiero teraz zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, co zaszło.

Czechosłowacji groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony potężnego sąsiada.

Czechosłowacja była związana sojuszem z Francją.

Francja była związana sojuszem z Anglią.

W razie napaści na Czechosłowację Francja obowiązana była przyjść jej z pomocą.

W razie zawikłania się Francji w wojnę Anglia obowiązana była przyjść Francji z pomocą.

Francja do ostatniej chwili zapewniała Czechosłowację, że owszem... „Spuść się na mnie — jak powiada fredrowski „Wielki człowiek do małych interesów".

Anglia tak samo do ostatniej chwili zapewniała Francję, że owszem... „Spuść się na mnie".

A gdy przyszła rzecz do czego zarówno Francja, jak i Anglia dudy w miech i jakby nigdy nic jadą do Monachium, podpisują porozumienie i zostawiają biedną Czechosłowację w sztychu.

Niesłychane! Niebywałe!

Co to za sojusznicy!? — oburza się opinia hitlerowska. Od kiedy to umowy sojusznicze są świstkami papieru?! — pieni się prasa hitlerowska.

„Trzecia" Rzesza jest ogromnie rozgoryczona na takie potraktowanie Czechosłowacji, której obrończynią dziś mieni się być.

W ogóle stosunek do Czechosłowacji radykalnie się zmienił od czasu, kiedy duży kawał Czechosłowacji stał się kością z kości i krwią z krwi „Trzeciej" Rzeszy.

Rozgoryczenie rośnie, przybiera na sile, potężnieje, przeistacza się w oburzenie, w święte oburzenie i....

I może pewnego dnia „Trzecia" Rzesza wypowie Francji i Anglii wojnę w imieniu opuszczonej i zdradzonej Czechosłowacji, wojnę odwetową... za podpisanie porozumienia monachijskiego.

X. Y. Z.

Ze wspomnień o Ignacym Daszyńskim

Ilekroć przychodzi mi na myśl wspomnienie o Ignacym Daszyńskim, takim jakim go zapamiętałem od czasu Jego pierwszego wyboru do parlamentu austriackiego w Wiedniu aż po ostatnie dni Jego niesłychanie pracowitego żywota, ilekroć wspominam Jego prace polityczne na terenie ówczesnej Galicji, ilekroć radbym wydzielić z nich jakieś fakty specjalnie mi przemawiające do przekonania, zawsze jestem w wielkim kłopocie. Nasuwa mi się ich taka masa i tak wielkiej wartości, że chcąc je jakoś posegregować, jakoś uwypuklić, widzę, że to jest ponad siły.

Po prostu sądzę, że o Daszyńskim da się tyle pisać, ile On sam mówił przez prawie pół wieku pracy politycznej, że musi o tym pisać wielu, bardzo wielu, ażeby pokolenia po nas nastałe miały możność ocenić **kim był Ignacy Daszyński** i jakie było oblicze duchowe tego apostoła polskiego proletariatu, który krzywdę mas robotniczych, jak rzadko kto inny wyczuwał, w sercu swym nosił, krwią własną poił, w swym mózgu tulił, wstrząsał sumieniami ludzkimi, targał wnętrzami nieczułymi na dolę ludzką. Grzmiał jak lew, czy z trybuny parlamentu, czy z trybuny skleconej na poczekaniu na zebraniu tysięcznych mas słuchaczy, którzy wbijali oczy w tego złotoustego kaznodzieję, który w ich zbodałą duszę i ciało wlewał otuchę, wiarę w walkę o lepsze jutro.

Pisać o Ignacym Daszyńskim będzie się napewno bardzo wiele. Pisać będą o Nim nie skromni pamiętnikarze, ale uczeni wielkiej miary. Przedstawią oni czym był Ignacy Daszyński — nie tylko dla samego proletariatu, czym był dla Państwa Polskiego, dla całego Narodu Polskiego. Będą pisać o wielkim, natchnionym trybunie i mężu stanu, który pragnął Ojczyznę podnieść z upadku i wznieść Ją na wyżyny największej wspaniałości i potęgi. Pragnę się ograniczyc do podania kilku wspomnień o Daszyńskim, które mi się nasuwają.

Wybór Ignacego Daszyńskiego po raz pierwszy do parlamentu wiedeńskiego, jako posła V-ej kurii z Krakowa, był wydarzeniem epokowym. Nie tylko dlatego, że zaledwie trzydziestoletni przywódca robotniczy otrzymał, niesłychaną na owe czasy liczbę głosów, bo 27 tysięcy! nie tylko dla tego, że kładł na obie łopatki swego kontr kandydata księcia pana, i pomniejszych kandydatów, ale dlatego, że na Daszyńskiego głosował każdy, kto bił w redutę stańczykowskich uprawnień i przywilejów, kto pragnął odrodzenia życia społecznego i politycznego. Na Daszyńskiego głosowali nie sami tylko robotnicy, nie sami ludzie w ciężkiej sytuacji materialnej, ale najwyższa elita umysłowa i moralna.

Trzeba sobie przypomnieć ów dzień w Krakowie. Zapał wyborczy, poświęcenie, ofiarność, wytrwałość, niezachwiana wola zwycięstwa i posiadania posła robotniczego! Nikt się nie krył z tym, że głosuje na „Ignaca", jak popularnie nazywano Daszyńskiego! Każdy z głosujących na Daszyńskiego chełpił się tym.

Kraków przedstawiał widok niezwykły. Wojsko skonsygnowane, patrole austriackiej kawalerii na ulicach, tysiączne tłumy czekające na wyniki wyboru, rozgorączkowane w oczekiwaniu, czy poniosą swe bożyszcze na spracowanych rękach, czy „Czerwony Sztandar" będzie rozbrzmiewał i „płynął ponad trony".

Widziałem to na własne oczy i ten obraz na zawsze utkwił mi w pamięci. I doczekano się: Daszyńskiego niesiono na rękach! Daszyński został posłem Krakowa!

Nadeszła akcja wyborcza do parlamentu w r. 1907. Nie było prawie zakątka kraju, by nie wiecowano na potęgę. W Krakowie, w ujeżdżalni pod Kapucynami, na wiec taki zebrał się wielotysięczny tłum. Przemawiali: Daszyński, Stapiński prezes Stronnictwa Ludowego, prezes krakowskich demokratów, wice-prezydent miasta Rotter, oraz słynny na onczas literat Andrzej Niemojewski z Warszawy . Mówcy jakby się prześcigali nie tylko w krasomówstwie, ale w głębokiej argumentacji. Zapał był niesłychany, grzmoty braw co chwila zagłuszały słowa. Nie było gdzie „nawet wetknąć szpilki" w wielkiej ujeżdżalni. W pewnej chwili zawaliła się trybuna, co dało powód do różnych okrzyków przepowiedni zawalenia się „rządów stańczykowskich w Krakowie".

Socjaliści i ludowcy przy wyborach odnieśli walne zwycięstwo. Wywalono wtedy drzwi do podwoi konserwy jakimi było tak zw. „Koło Polskie" w parlamencie austriackim. Skonsolidowana Demokracja odniosła wspaniałe zwycięstwo przy wyborach w roku 1907!

Znałem Ignacego Daszyńskiego już przeszło lat dwadzieścia, a nigdy nie miałem odwagi dostąpić do Niego, przedstawić Mu się, do Niego przemówić. Do Daszyńskiego zbliżyłem się dopiero na terenie Trzeciego Sejmu, do którego byłem wybrany z ramienia Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", jako poseł. Będąc skarbnikiem klubu, należałem do prezydium i należałem do tych w Klubie, którzy pierwsi rozważali kandydaturę Daszyńskiego na Marszałka Trzeciego Sejmu. Klub cały oświadczył się za kandydaturą Daszyńskiego.

Nie było w naszym przekonaniu lepszego kandydata. Czy inny kandydat mógłby być poważnym konkurentem Daszyńskiego?

Nigdy nie zapomnę Ignacego Daszyńskiego jako Marszałka Trzeciego Sejmu — zwłaszcza w czasie takich wydarzeń, jakich świadkami był Trzeci Sejm, a szczególnie na pierwszym posiedzeniu Trzeciego Sejmu, na posiedzeniu w dniu 31 października 1929 roku, oraz na posiedzeniu, na którym postanowiono jednego z ministrów postawić w oskarżenie przed Trybunał Stanu.

Zawsze pamiętać będę Wspaniały Zjazd Pen - Clubu w Warszawie, jaki obradował w Sali Posiedzeń Sejmu. Zjechały się setki literatów z całego Świata. Nie brakło nawet chińskich i japońskich koryfeuszy literatury. Nie brakło przedstawicieli wszystkich narodów europejskich (zdaje mi się z wyjątkiem Rosji sowieckiej!)

Daszyński powitał zebranych, jako „gospodarz sejmowego gmachu" Kilku z nas, posłów, umieściło się na galerii i przysłuchiwaliśmy się przemówieniom. Tak pięknie przemawiającego Daszyńskiego nigdy w życiu nie słyszałem. Nigdy! Nie notowałem dokładnie słów, ale przypominam sobie jak mówił o 150-letniej niewoli Narodu Polskiego, podczas której przedstawiciele literatury narodowej: Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański i inni byli bohaterami walki o ducha narodu i nie dali Narodowi zginąć, zastępowali nam rycerzy, wiodących Naród w bój o Jego istnienie — i pamiętam, jakie burzliwe oklaski wywołało to przemówienie.

Robotniczy Kraków wiele zawdzięcza Ignacemu Daszyńskiemu Dlatego wybudowanie Domu Im. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie powinno stanowić punkt ambicji krakowskiego proletariatu.

Oto garść mych wspomnień o Ignacym Daszyńskim.

ST. SZCZEPAŃSKI.

Z Rosji Sowieckiej

Stopa życiowa ludności

Jednym z najciekawszych zagadnień życia w Bolszewii jest zagadnienie stopy życiowej robotnika (i ludności w ogóle). Czy ta stopa jest wyższa, niż na Zachodzie? Wszak stalinowscy publicyści stale powtarzają znane słowa: „Życie stało się lepsze, weselsze!"

W sowieckim piśmie „Gospodarka Planowa" (Nr. 5) umieszczony został artykuł niejakiego Sznirlina o „Wzroście konsumcji robotnika w Związku Sowieckim". Naturalnie, autor przychodzi do nader optymistycznych wniosków. Porównywa cyfry przedwojenne z cyframi obecnymi i dochodzi do bardzo pomyślnych, ze swego punktu widzenia, rezultatów. Ale na wszelki wypadek oblicza tylko **procenty** wzrostu; w ten sposób nie wiadomo, jak właściwie wygląda konsumcja sowieckiego robotnika w cyfrach **absolutnych**.

Ale do tych sowieckich cyfr zabrał się znany mienszewicki ekonomista, nb. bardzo przenikliwy, kompetentny i objektywny— tow **JUGOW** (patrz Nr. 19 „Soc. Wiestnika"); uzupełnia „procenty" Sznirlina innymi sowieckimi danymi i przychodzi do ciekawych konkluzyj, już w cyfrach absolutnych.

Jeśli weźmiemy **moskiewskiego** robotnika (posiadającego rodzinę), to pokaże się, że w r. 1936 r. otrzymywał na osobę miesięcznie 25 kilo chleba i 3 kilo krup. Cyfra to istotnie bardzo wysoka, w porównaniu z normami zachodnimi. Ale ta wysoka cyfra świadczy tylko o niskiej **JAKOŚCI** pożywienia, bo chleb stanowi w Z. S. S. R. dotychczas główną masę konsumcji. Albowiem np. **mięsa i ryby moskiewski robotnik konsumuje 2.5 — 3 kg., co wypada nietylko niżej od innych krajów agrarnych, lecz nawet niżej od wszystkich głównych krajów europejskich. Cukru** (i wyrobów cukierniczych) **spożywa robotnik moskiewski nieco więcej, niż 1 kilo, podczas gdy na Zachodzie konsumcja cukru jest 2—3 razy wyższa (tylko Polska i Bułgaria znajdują się na tym samym poziomie, co Z. S. S. R.) Jaj moskiewski robotnik spożywa 2.2 miesięcznie, podczas gdy we Francji 10, a nawet w Austrii 8.**

Trzeba przyznać — pisze tow. Jugow — że w ostatnich latach poziom spożycia robotnika w ZSSR nieco się podniósł — wzrosła konsumcja białego chleba, masła (kosztem sadła i olejów), trochę bardziej rozmaite stały się jarzyny. Ale nagół konsumcja nie tylko nie odpowiada normom, zalecanym przez hygienę, lecz nawet daleką jest od faktycznych norm we Francji i Anglii, a więc w krajach kapitalistycznych. Trzeba jednak zważyć, że powyżej podane sowieckie normy są normami **przeciętnymi**; tymczasem górna warstewka robotnicza (stachanowcy) odżywia się zacznie lepiej; czyli że ogromna masa stoi na poziomie niższym od podanego.

A jak z **ubraniem?** Niedawno przeprowadzono ankietę w szeregu wielkich miast sowieckich. Ankieta objęła zarabiające grupy młodzieży robotniczej większych przedsiębiorstw. Ankieta wykazała, że na jednego młodzieńca (lub dziewczynę) przypada 1.8 palta. Czyli że taki młodzieniec nie posiada 2 palt — letniego i zimowego. Bielizny posiada męska młodzież 3.6 zmiany, a żeńska po 4.4. Przeciętnie młodzieńcy nie mają ubrania **całego**, bo tylko po 0.9. A obuwia (mężczyźni i kobiety) — po 1.5 pary.

Sowiecka prasa podkreśla rozpowszechnienie radia, gramofonów i rowerów. Otóż tablice cytowanego sowieckiego publicysty Sznirlina pokazują, że nie ma podstaw dla wielkiej radości. Np. tylko 3% robotników posiada gramofony, tylko 2.8 — rowery, tylko 0.8 — aparaty fotograficzne.

Wniosek tow. Jugowa: położenie robotnika w ZSSR **PODNOSI SIĘ BARDZO POWOLI** i obecnie jeszcze jest **BARDZO DALEKIE OD POZIOMU W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH.** Porównajmy np. sytuację sowieckiego robotnika z robotnikiem **szwedzkim. Robotnik szwedzki otrzymuje 3 razy więcej mięsa, 2½ raza więcej tłuszczów, 3 razy więcej produktów mlecznych, 10-krotnie więcej cukru, 15-krotnie więcej jaj.** A oprócz tego otrzymuje jeszcze różne inne produkty spożywcze.

Jeszcze parę uwag metodologicznych. Cytowany sowiecki publicysta Sznirlin porównywa obecny stan konsumcji rosyjskiego robotnika — z konsumcją przedwojenną. Istotnie, konsumcja nieco się poprawiła. Ale od owych czasów upłynęło 25 lat, całe ćwierćwiecze! Tymczasem konsumcja na Zachodzie, np. w Szwecji podniosła się w tempie daleko **szybszym.** Ciekawe, że jeśli cyfry Sznirlina porównać z planami II-giej piatiletki, pokaże się, że normy planowe nie zostały osiągnięte. Co do masła, cukru i mięsa nie osiągnięto nawet 60% planu.

Te rozważania i obliczenia tow. Jugowa są bardzo ciekawe. W ostatnich tygodniach znów w ZSSR rozlegają się obawy i narzekania: np. narzekania na wyjątkową **posuchę** ub. lata, która może spowodować bardzo niepomyślne konsekwencje... A „Izwiestia" skarżą się, że na zimę nie przywieziono do Moskwy kartofli i jarzyn. Zresztą — powiadają „Izwiestia" — wogóle towary tak zw. „szyrpotrebu" (szerokiej potrzeby) nie są dostarczane ludności w należytej ilości.

Jak z tego wszystkiego widać, stopa życiowa sowieckiego robotnika (z wyjątkiem uprzywilejowanej cienkiej warstwy „stachanowców") jest niska. Podnosi się zapewne, ale bardzo wolno. Wobec tego „optymizm" sowieckich publicystów jest conajmniej przedwczesny.

K. CZAPIŃSKI.

Stosunki gospodarcze

polsko-czechosłowackie

Stosunki polsko - czechosłowackie na odcinku wzajemnej wymiany towarowej regulowała konwencja handlowa i nawigacyjna, podpisana w Pradze w dniu 10 lutego 1934 r. W 3 lata później, w dniu 18 lutego 1937 r., podpisany został w Warszawie protokół dodatkowy do tej konwencji.

W tych więc ramach traktatowych rozwijały się w ostatnich latach stosunki gospodarcze między Czechosłowacją i Polską. Podkreślić należy, że rozwój tych stosunków wykazywał dość poważne wahania. Wystarczy stwierdzić, że w latach przed kryzysem światowym eksport polski na rynek czechosłowacki wynosił około 12% całego naszego eksportu. W r. 1937 natomiast odsetek ten wynosił zaledwie 4,3%, co oznacza katastrofalny spadek. W podobnym stosunku uległ redukcji przywóz z Czechosłowacji na rynek polski, który w 1929 r. wynosił około 6½% całego naszego importu, a w r. ub. spadł o przeszło połowę do 3½%. Jeżeli uwzględnić wreszcie, że ostatnio handel czechosłowacki stanowił zaledwie 2% w eksporcie (do Polski) i około 3% w imporcie (z Polski) — otrzymamy wyrazisty obraz wahań we współpracy gospodarczej między dwoma sąsiadującymi ze sobą państwami.

Prócz momentów natury politycznej wpłynęły na to także inne czynniki, a więc silna konkurencja przemysłu niemieckiego, na jaką napotyka przemysł czechosłowacki na rynku polskim.

Znaczną rolę odgrywały tranzakcje kompensacyjne. Tranzakcje te zawierane były przeważnie w stosunku 1:1. Eksport polski na rynek czeski obejmował przede wszystkim drzewo, len, zboże, skóry surowe, niektóre metale, podczas gdy Czechosłowacja przywoziła do Polski w głównej mierze samochody, koks z Zaolzia, artykuły przemysłu metalowego, szklanego, wyroby galanteryjne, niektóre chemikalia i t. d.

Eksport polski jeszcze do r. 1929 w przeszło 50% składał się z produktów spożywczych, zwierząt żywych i produktów zwierzęcych.

W latach późniejszych Czechosłowacja wkroczyła na drogę dalekoidącego protekcjonizmu agrarnego. Wprowadziła ona monopol zbożowy. Eksport polskich artykułów rolnych i hodowlanych na rynek czeski spadł o połowę i wynosił przeciętnie 20 — 25% całego naszego eksportu na ten rynek. Pewien spadek wykazał wywóz węgla, stabilizację - eksport przetworów destylacji ropy i lnu — a wywóz przetworów chemicznych wykazał nawet wzrost. Globalnie biorąc przywóz z Czechosłowacji do Polski wyniósł w r. 1937 około 44 milionów zł., a eksport nasz na ten rynek około 52 miliony zł. W okresie ostatnich 4 lat cyfry wywozu naszego nie wykazywały już poważniejszych zmian, dając nam w obrotach z Czechosłowacją paromilionową nadwyżkę.

Współpraca gospodarcza pomiędzy obu krajami rozwijała się bardziej intensywnie na odcinku tranzytu. W tej dziedzinie obroty zwiększyły się w ciągu 5 lat 10-krotnie: tranzyt czeski przez Polskę wzrósł ze 112.721 ton w r. 1932 do 1.235.923 ton w r. 1937. Tendencje zwiększania handlu tranzytowego Czech przez Polskę uwydatniły się ze szczególną siłą, zwłaszcza od wiosny b. r. t. j. od Anschlussu. Czechosłowacja zamierzała przerzucić lwią część swego handlu tranzytowego na port gdyński.

Trudno przewidywać, jak ułożą się w przyszłości stosunki gospodarcze między Polską a Czechosłowacją. Zależy to bowiem przede wszystkim od sytuacji politycznej jako też od ukształtowania się struktury i geografii gospodarczej państwa czechosłowackiego.

Spadek przyrostu naturalnego

na świecie

Główny Urząd Statystyczny opracował ostatnio zestawienie, dotyczące przyrostu naturalnego w szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich na przestrzeni ostatnich 14-tu lat, t. j. w czasie od 1924 do 1938 r. Dane te dotyczą: Polski, Anglii z Walią, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Irlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Portugalii, Rumunii, Szkocji, Węgier, Włoch, Australii, Japonii, Kanady i Stanów Zjednoczonych A. P.

Jak wynika z tego zestawienia, rok ubiegły w znacznej większości krajów **zaznaczył się spadkiem przyrostu naturalnego, w niektórych państwach nawet, jak w Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji, Irlandii, na Litwie, w Portugalii i w Szkocji w roku tym zaobserwowano najniższy przyrost naturalny na przestrzeni ostatnich 14-tu lat.**

Jedynie w Szwajcarii, Włoszech, Australii oraz w Stanach Zjednoczonych A. P. **zanotowano w roku ubiegłym wzrost przyrostu naturalnego ludności w porównaniu z 1936 r. Również pewne polepszenie zaobserwowano we Francji,** gdzie ubytek ludności w 1937 r. był nieco mniejszy.

Jednakże w porównaniu z latami ubiegłymi, wszystkie kraje wykazują znaczny spadek przyrostu naturalnego ludności. W Polsce na przestrzeni lat 1924—1937 najlepszy był rok 1925, w którym **przyrost ludności wyniósł 544.400 osób, najgorszy zaś 1937 r., kiedy przyrost wyrażał się liczbą 374.500 osób.**

Rekordowym rokiem na terenie Anglii był r. 1926, w którym przyrost naturalny wyniósł 240.800 osób, w roku ubiegłym zaś osiągnął on tylko 101.000. Również w Bułgarii największy przyrost zaobserwowano w 1926 r. (109.300 osób wobec 65.600 w 1937 r.).

W Czechosłowacji w rekordowym roku 1924 przyrost ludności osiągnął 147.500 osób, spadając w roku ubiegłym do 60.200 osób. We Francji największy przyrost ludności zaobserwowano w 1930 r. — 101.100 osób; w roku ubiegłym ubytek ludności osiągnął 11.700 osób.

Najwyższy przyrost naturalny w Niemczech zaobserwowano w 1925 roku (558.300 osób), podczas gdy w r. 1937 przyrost wyrażał się liczbą 482.000.

We Włoszech rekordowym rokiem był r. 1930, w którym przyrost ludności osiągnął 515.900 osób wobec 376.000 w roku ubiegłym. W Szwecji przyrost naturalny spadł z 37.100 w r. 1924 do 14.200 osób w roku ubiegłym, na Węgrzech z 93.300 w rekordowym roku 1925 do 51.000 w r. 1937, w Australii z 81.200 w r. 1925 do 54.600, wreszcie w Stanach Zjedn. A. P. rekordowym pod względem przyrostu naturalnego ludności był rok 1927, kiedy zanotowano przyrost o 961.600 osób, podczas gdy w roku ubiegłym przyrost ten osiągnął cyfrę 750.900.

Z Sekcji Pracowników Umysłowych P.P.S.

Zarząd Sekcji urządza odczyt tow. prof. d-ra **Jana Łazowskiego** p.t. „**Narodowy socjalizm, a Polska**". Odczyt odbędzie się w piątek, dn. 4 listopada r. b. o godz. 7.30 przy ul. Wareckiej 7 II piętro. Wstęp dla członków Partii i sympatyków.

Józef Wechsberg

Pięciojęzyczne napisy

przełożyła z niemieckiego
HALINA PILICHOWSKA.

Z interesującej książki podróżniczej *„Wielki mur"*, która się ukaże nakładem *„Biblioteki Polskiej"* wyjmujemy jeden z rozdziałów o Singapore.

Dlaczego ci dwaj Chińczycy przy sąsiednim stoliku rozmawiają z sobą po angielsku? — medytowałem — toć nikogo obcego nie ma, nikt im nie przeszkadza; czy tu w Penang wszyscy Chińczycy mówią po angielsku?

Obu moich towarzyszy, którzy od lat już przebywają w tym kraju pytanie moje rozśmieszyło.

— Czy przypomina pan sobie owych dwóch Hindusów, którzy tu wczoraj wraz z nami przybyli? I oni rozmawiali z sobą po angielsku.

Teraz wszystko się staje zrozumiałe. Obaj Hindusi rozmawiali z sobą po angielsku, ponieważ jeden z nich mówił tylko po bengalsku i po hindusku, a drugi władał może tylko narzeczem tamilskim i syngaleskim, albowiem Indie mają ponad sto języków, a przeto najprościej jest porozumiewać się po angielsku.

Akurat tak samo jest i z obu Chińczykami. Mr. Swee — później go poznałem — jest Chińczykiem z Malakki i zna jedynie malajski oraz angielski. A mr. Wong pochodzi z Kantonu i włada narzeczem kantońskim oraz językiem mandaryńskim chińskich, a wtedy go mr. Swee nie rozumie, i wobec tego mówią z sobą po angielsku. Mr. Swee, Chińczyk, który nie zna chińskiego, nie jest wyjątkiem; wszyscy Chińczycy ze Straits - Settlement, cztery miliony, a może nawet więcej, mówią tylko po malajsku, a poza tym po angielsku, jeśli należą do wyższych sfer społecznych. Czy są to jeszcze w ogóle Chińczycy? Byliśmy w domu mr. Swee. I poczęstował nas nie tradycyjną herbatą ale dużą filiżanką czarnej kawy. Chińczyk pijący czarną kawę? Przy słowie „Chińczyk" nie będzie już można myśleć tylko o herbacie.

Rozumie się, że rodzina mr. Swee nie zawsze piła kawę. Jeszcze dziadek, a może nawet ojciec pijał jasną aromatyczną chińską herbatę, którą 400 milionów Chińczyków pija o każdej porze dnia i nocy. Ale później mr. Swee senior postanowił opuścić swą ojczyznę Pukau. Chiny cierpiały dotkliwie wskutek wojny domowej i interesy bardzo kiepsko idą. A więc dlaczego nie miałby się wynieść?

I w ten sposób pewnego dnia znalazł się wraz z rodziną i licznymi skrzyniami oraz kuframi na okręcie, płynącym na południe. Wszyscy Chińczycy, którzy opuszczają Chiny, udają się na południe. Do Indochin i do Straits, na Malaje i do Indyj Holenderskich, na Borneo i do Syjamu. Południe jest urodzajniejsze i bogatsze, życie jest tam łatwiejsze, nie trzeba wszystkiego wyrywać ziemi z takim mozołem jak w Chinach Północnych, bądź w Mongolii. Tysiące, setki tysięcy, miliony Chińczyków postępuje tak jak mr. Swee. Wędrują na południe — Chiny zaczynają się dziś nie od swoich granic, lecz już od Colombo i Singapore. Przebywają na najdrobniejszych wyspach Archipelagu, nad morzem i w wioskach górskich, zawsze pilni, wytrwali, nie wiedzą, co to wypoczynek, z jednaką wytrwałością i zaciętością znoszą każdy klimat i są „urodzonymi" robotnikami.

Na Malajach w ciągu pięćdziesięciu lat wyparli krajowców z wielu terenów pracy. Malajczycy bowiem są **opieszali** i **gnuśni**, pracują wtedy tylko, gdy jest to niezbędnie potrzebne.

— Gdy moi malajscy robotnicy **zarobią** kilka dolarów — opowiada jeden z większych plantatorów — to znikają i więcej się już nie pokazują. Pojawiają się dopiero wtedy, gdy wydali pieniądze. Ale pracować nawet wtedy, gdy nie brakuje pieniędzy na jedzenie, zaoszczędzić coś? Tego się wśród tych ludzi nie spotyka.

Tacy są tam wszyscy. Malajscy szoferzy uchodzą za najpowolniejszych na świecie. Nie wynika to bynajmniej z ostrożności — są zbyt leniwi, aby prędko jechać. Trzeba by było gaz mocniej naciskać, trzebaby wytężyć uwagę, trzebaby trąbić... to za wiele pracy. A więc jadą z szybkością nie przekraczającą 30 kilometrów.

Później przybyli Chińczycy. Bez wielkiego zachodu zagarnęli wszystkie stanowiska, które dotychczas zajmowali Malajczycy. Chińczyk nie porzuca pracy po zarobieniu pięciu dolarów. Odkłada owe pięć dolarów i stara się zarobić następne pięć dolarów.

Na Malajach pracują teraz dwie tylko rasy: biali, przede wszystkim Anglicy, oraz Chińczycy. Ale są tam wszak i inne rasy? Arabowie, którzy mają kantory wymiany i składy jedwabi, hinduscy sikhowie, dostojni, rośli brodacze; wszyscy noszą turbany, to też nie można zauważyć, że jak kobiety splatają włosy w węzeł na tyle głowy. Sikhowie mają stałe zajęcie: są odźwiernymi, dozorcami garaży i regulującymi ruch — policjantami.

Dlaczego w Singapore wszyscy odźwierni są hinduskimi sikhami? Dlaczego wszyscy dozorcy garaży są sikhami? Nikt nie może na to odpowiedzi. Może dlatego, że przy zawodach tych można spokojnie siedzieć i równocześnie trwać w zadumie. Wszyscy hinduscy sikhowie patrzą przed siebie i są niezadowoleni, gdy się od nich żąda jakiejś informacji. W nocy wysuwają swe posłania przed bramy domów i tam sypiają, a w niedzielę zamykają się w sieniach wielkich pałaców w City i popijają whisky. A poza tym patrzeć i myśleć, nic nie robić...

Wiele europejskich państw, w których istnieją konflikty narodowościowe, powinno brać przykład z Singapore. Międzynarodowości Singapore nie pozwalają prześciągnąć, większość napisów jest pięciojęzyczna: angielski dla Europejczyków, chiński dla Chińczyków, którzy jeszcze nie zapomnieli ojczystego języka, malajski dla tych którzy już nie znają chińskiego narzecze tamilskie dla Hindusów, arabski dla Arabów. Niektóre napisy biegną od ręki lewej ku prawej, inne od prawej ku lewej, chińskie napisy z góry na dół. Wszyscy się wzajemnie tolerują, jedni dają spokój innym, grunt aby ceny na kauczuk i cynę szły do góry i wszyscy mogli zarobić.

A mr. Swee, nasz uprzejmy gospodarz, którego czarna kawa nie jest wcale gorsza niż „czarna" w Wiedniu i „Espresso" we Włoszech?

Uczęszcza teraz na kursy wieczorowe, aby się nauczyć języka swych ojców. Spodziewa się, że za cztery lata będzie niezgorzej władał językiem urzędników chińskich. Obawiam się jednak, że niezbyt często będzie go używał. Mieszkanie mr. Swee jest urządzone całkiem po europejsku. Mr. Swee zbiera widoki europejskich miast i marzy o odbyciu podróży do Europy. Jada jeszcze wprawdzie w chińskiej restauracji, ale jest to już „tutejsza" chińska restauracja: kuchnia jest jeszcze chińska, ale sposób podania jest europejski i kelner bez pytania kładzie przy każdym nakryciu nóż i widelec a nie pałeczki.

Mr. Hu, Chińczyk ze Straits tak jak i przyjaciel jego mr. Swee, opowiadał mi wczoraj, że odziedziczony po dziadkach stary zegar słoneczny sprzedał bogatemu Amerykaninowi. Zegar słoneczny, który liczył parę setek lat i dla znawców przedstawiał wówczas niezwykłą wartość.

Mr. Hu tanio go odstąpił. Za otrzymane pieniądze kupił swej narzeczonej też zegarek, ale zegarek z Europy; przyniósł go z dumą, aby mi pokazać. Mały szwajcarski zegarek na rękę.

— „Swiss Watch" — oznajmił z dumą mr. Hu. Mały zegarek z Europy jest dlań cenniejszy, niż stary zegarek dziadów. Albowiem „Swiss Watch" to pozdrowienie z Europy. Z gorąco upragnionej Europy.

Mu nie nie powiedziałem. Pocóż rozwiewać jego złudzenia? Gdy mr. Hu będzie w Europie, to sam się przekona, że owa część świata, o której tak często marzył, jest w rzeczywistości mniej piękna, niż na fotografiach, kolekcjonowanych przez jego przyjaciela mr. Swee.

Kobieta, która nie zna znużenia

Działalność marszałkowej Czang-Kai-Szek

Przewódca chińskiego oporu ma w swej żonie niezastąpioną współpracowniczkę. Od grudnia 1927 r., odkąd pani May-Ling-Sun zgodziła się przyjąć nazwisko Czang-Kai-Czeka, jest niestrudzoną towarzyszką prac wodza narodu chińskiego w nierównej walce z japońskim najazdem.

Czang-Kai-Czek, Chińczyk najczystszej krwi, który nigdy nie był w Ameryce czy Europie, nie zna się na sztuczkach zachodniej dyplomacji. Pani Czang-Kai-Czek przeciwnie, orientuje się doskonale we wszystkich zawiłościach dyplomacji europejskiej czy amerykańskiej. Zna mentalność Zachodu, z którą zetknęła się jako studentka Welesley College w Stanach Zjednoczonych. Pani marszałkowa włada doskonale językiem angielskim i jest doskonałą pośredniczką między egzotycznym Wschodem i Zachodem.

Dyplomaci amerykańscy lub europejscy mieli niejednokrotnie sposobność podziwiać zręczność tłumaczki, która w idealnej formie potrafiła wyrazić im myśl swego męża, znającego poza chińskim jedynie język japoński.

Wojna rozszerzyła znacznie zakres zadań tej kobiety, dla której obce jest pojęcie znużenia, zniechęcenia lub braku odwagi.

Z chwilą wybuchu wojny trzeba było stanąć do pracy nad organizacją szpitalnictwa, pomyśleć i zrealizować skuteczną pomoc dla setek tysięcy uciekinierów z Szanghaju, Nankinu, Pekinu i innych miast Chin północnych, ogarniętych pożogą wojenną. Nieszczęśliwym zbiegom trzeba było zapewnić nie tylko dach nad głową, ale dać im zatrudnienie, otoczyć opieką liczne sieroty, których rodzice padali zdziesiątkowani przez epidemiczne choroby, zjawisko na Wschodzie nieodłączne od każdej wojny.

Poza tą pracą, przerastającą zdawałoby się siły wątłej kobiety, pani Czang-Kai-Czek znajdowała czas, by towarzyszyć mężowi w częstych podróżach na front, gdzie w tym czasie gdy mąż jej przeprowadzał inspekcję pierwszych linii bojowych zwiedzała szpitale polowe i ambulanse. Pani Czang-Kai-Czek natrafiła w jednym ze szpitali na scenę operacji ciężko chorego. Chirurg był w rozpaczy, okazało się bowiem, że w szpitalu, gdzie w tym dniu był wyjątkowy napływ rannych, zabrakło bandaży. Marszałkowa nie namyślając się długo — kazała się zawieźć samochodem na pobliskie lotnisko wojenne i wystartowała samolotem do najbliższej centrali środków opatrunkowych. W dwie godziny później szpital był zaopatrzony we wszystko, co potrzeba dla pielęgnowania wielkiej liczby rannych.

Pewnego razu w drodze powrotnej z jednej z nagłych inspekcji lotniczych, samolot, wiozący marszałka Czang-Kai-Czeka i jego małżonkę został zaskoczony przez kilka samolotów japońskich. Na szczęście samolot marszałka był szybszy od japońskich aparatów myśliwskich. Przygoda ta nie powstrzymała marszałkowej od udania się w 4 dni później do strefy bojowej dla przeprowadzenia inspekcji kilku nowozałożonych punktów sanitarnych.

Poza tymi czynnościami pani Czang-Kai-Czek prowadzi ożywioną akcję propagandową na rzecz swego narodu. Często wygłasza ona przemówienia w świetnym języku angielskim, przeznaczone przede wszystkim dla słuchaczy amerykańskich.

W referatach swych wypowiada dzielna patriotka swe poglądy z otwartością i szczerością wielką *„Świat zachodni przygląda się z obojętnością, obrażającą wszelkie uczucia i zasady etyczne, cierpieniom narodu chińskiego. Zdani na własne nasze siły podjęliśmy tę walkę, którą prowadzić będziemy albo do zwycięskiego końca, albo do ostatecznego zgnębienia nas.* Trudno jednak przewidzieć, co wobec tych olbrzymich mas artylerii, samolotów bombardujących, czołgów itp., nagromadzonych przeciwko nam, może się stać. *Jesteśmy przygotowani na najgorsze i spodziewamy się najlepszego".*

Pogawędka pod znakiem „Gestapo"

Było już dobrze po północy, kiedy po omacku, z nieczynnym reflektorem przy motorze, błąkałem się w pobliżu granicy niemiecko - francuskiej, ściślej zaś niemiecko francusko - luksemburskiej. Po ciemku, gubiąc się co chwila w drogach, starałem się dotrzeć do niemieckiej stacji granicznej Perl. Na szosie ruch był minimalny, po części ze względu na porę, po części zaś dlatego, że droga, którą zbliżałem się ku Francji, nie stanowi ważnego węzła komunikacyjnego między obu państwami.

U kresu wszelkiej nadziei i zmęczenia dotarłem wreszcie do Perl, włoski, wściśniętej we wzgórza, któryml zgodnie podzieliły się pograniczne trzy państwa: Niemcy, Francja i Luksemburg.

Po drugiej w nocy znalazłem się na niewielkim placyku, liczącej około 1000 mieszkańców stacji granicznej. Pierwszą niespodzianką był duży ruch, jaki o tej porze panował. Połowę mniej więcej stanowili policjanci, resztę zgromadzonych „cywile", z których, jak się potem dowiedziałem, wielu należało do służby granicznej. Przyjazd mój wywołał sensację, powiększoną jeszcze tym, że na motorze powiewała flaga Polski, kraju, którego przedstawiciele na pewno bardzo rzadko tędy jeżdżą.

Na zapytanie policjanta w jakim celu tutaj przybyłem, odpowiedziałem, że pragnę przenocować w Perl, przyjrzeć się stacji granicznej i udać się w dalszą drogę do Luksemburgu. Wnet znalazł się usłużny mieszkaniec, który rozpoczął poszukiwanie noclegu dla mnie. Trwało to dość długo, albowiem wszystkie zajazdy były zajęte. Przez kogo—nie udało mi się dowiedzieć. Zresztą zbyt natrętna indagacja na granicy, tym bardziej przez cudzoziemca, jest niepożądana i może się dla niego skończyć poważniejszą nieprzyjemnością.

Wreszcie uczynny mieszkaniec wynalazł mały pokoik. Wypadało odwdzięczyć się za przysługę, więc zaprosiłem go na piwo. Przyjął chętnie zaproszenie. Rozpoczęliśmy pogawędkę. TODARZYSZ MÓJ OKAZYWAŁ DUŻE ZAINTERESOWANIE MOJĄ OSOBĄ, WOBEC CZEGO UWAŻAŁEM ZA STOSOWNE OKAZAĆ MU PASZPORT, JAKO NAJODPOWIEDNIEJSZĄ, SZCZEGÓLNIE NA GRANICY, LEGITYMACJĘ. Po kilku kuflach piwa, gdy rozmowa nasza stała się swobodniejsza, rozmówca mój pokazał również swoją legtiymację. Gdy popatrzyłem na nią, ogarnęło mnie przez chwilę dziwne uczucie. LEGITYMACJĄ BYŁA BOWIEM UKRYTA PO DRUGIEJ STRONIE KLAPY BLASZKA, NA KTÓREJ WIDNIAŁY ZNANE DOBRZE LITERY: GESTAPO. Teraz dopiero pojąłem troskliwość i pomoc, jaką okazał mi mój przygodny znajomy.

Był to młody mężczyzna w wieku około 30 lat. W trakcie rozmowy zwierzył mi się, że nie miał wcale zamiaru wstępowania do Gestapu, jednak warunki nie pozwoliły mu po ukończeniu szkoły średniej poświęció się umiłowanym przez niego studiom fizycznym. No i już od kilku lat pędzi monotonny żywot nad granicą francuską. Po całym szeregu koniecznych w tym wypadku obopólnych konwenansów, rozmowa nasza zeszła na temat polityki. Po kilku zdaniach przekonałem się, że wie on sporo o Polsce. Z uwagą wysłuchałem jego politycznego „exposé" na temat Polski.

Dalsza pogawędka przerwana została na chwilę pojawieniem się barczystego mężczyzny. Mój rozmówca przedstawił go, jako kierownika miejscowego oddziału partii. Przez chwilę Niemcy rozmawiali ze sobą płynnie po... francusku. Opowiedzieli sobie kilka żartów w „argot". I znowu wróciliśmy do polityki. Członek Gestapo spytał mnie, co myślimy o Czechosłowacji. Gdy zastanawiałem się przez chwilę nad odpowiedzią, pośpieszył niejako z pomocą: „Zdaje się, że myślicie to samo, co my". Odpowiedzi już nie udzieliłem...

Rozmowa przeciągnęła się do jakiejś 4-ej nad ranem. Po kilku godzinach spotkałem znowu mojego — „guide'a". Dla odmiany z kolei ja wyłożyłem „exposé" o Polsce. Niemiec słuchał z żywym zainteresowaniem. Gdy go spytałem — dlaczego właśnie tu, na granicy francuskiej, interesuje się specjalnie Polską, powiedział, że „CO NAJBLIŻSZE TO NAJCIEKAWSZE. NAJBLIŻSZE? PRZEKONAŁ MNIE O TYM, DORZUCAJĄC NA KONIEC „POCHODZĘ Z GÓRNEGO ŚLĄSKA — STĄD NIECO WIĘCEJ WIEM O WAS".

Koło południa udałem się w dalszą drogę. Kilka kilometrów z powrotem nowa granica i — Luksemburg. W pobliżu ostatnich domów Perl minąłem wieszący nad szosą olbrzymi transparent z napisem „Herzlich willkomen". Znalazłszy się na moście granicznym wspomniałem raz jeszcze słowa: „Herzlich willkomen". Po naszemu przetłumaczyłbym to raczej jako: „SERDECZNIE ŁAKNIEMY FIENIĘDZY"...

(P.)

Zarząd Oddz. Robotników Portowych

Zw. Zaw. Transportowców w Gdyni



Wśród obecnych długoletni prezes tow. DANIELEWICZ; obecny prezes tow. KULESZA i tow. FANDREJEWSKI, skarbnik.

Węgry—ojczyzną wędrownych cyganów

Słowo cygan wiąże się nierozerwalnie z pojęciem włóczęgi, który nie ma stałej pracy, domu, ojczyzny. Pojęcie to zyskało powszechne obywatelstwo. Historia stwierdza jednak, że pierwszym etapem wędrówki koczowniczego plemienia była właśnie ziemia madziarska.

Wygnani z Azji przez Tamerlana na początku XV wieku, przez Trację i Macedonię dotarli cyganie do Węgier, gdzie bandy ich znalazły szczere i gościnne przyjęcie. Bezbronne gromady cyganów, tak odmiennej postaci i obyczajów, znajdują możnego opiekuna w królu węgierskim — Zygmuncie, który udziela im opieki i pomocy.

Zachęceni takim przyjęciem, cyganie uważają Węgry za swoje główne siedlisko i choć nieliczne ich gromady ukazują się wkrótce we wszystkich krajach Europy — z Węgier emigrują niechętnie i nie na długo. Wprawdzie po śmierci króla Zygmunta kończą się dla nich „złote czasy" swobody i tolerancji, niemniej jednak w węgierskim narodzie wyczuwają cyganie wiele wspólnych cech, a Węgry uważają za swą choć przybraną, lecz jedyną ojczyznę.

Pomost między tak odrębnymi etnicznie grupami stwarza muzyka. Ogromnie muzykalni, Węgrzy rozmiłowali się w cygańskich romansach i choć sami mają piękne zespoły, utarł się zwyczaj, że żadna uczta weselna nie może się obejść bez muzyki cygańskiej. Oni jedni umieją zaklęć w dźwięki uczucia i przeżycia ludu węgierskiego. Słynne czardasze przysporzyły niemało sławy i rozgłosu cygańskim wykonawcom.

Franciszek Liszt w swych częstych podróżach do Pesztu otaczał się chętnie wędrownymi artystami „z bożej łaski". Na ziemi węgierskiej wyrósł i zasłynął cygan skrzypek, Barnabas Mykali, który tak był głośny, że znakomity znawca muzyki - kardynał Csaky kazał namalować jego portret z podpisem „Magyar Orpheus".

Niezwykła moneta

obchodzi 25-lecie

Pieniądz jest okrągły i łatwo się toczy. Tym się pewnie tłumaczy, że oszczędni Holendrzy postanowili w r. 1913 wypuścić monety 5 centymowe, kształtu czworokąta. Ludność z początku nieufnie odnosiła się do dziwnego kształtu monety, której daleki wzór znajdował się aż na Cejlonie, gdzie również są w obiegu monety czworokątne. Obecnie moneta cieszy się dużą wartością kolekcjonerską i obiegową. Dotychczas wybito 40 milionów sztuk tych monet.

Mówca przemawia

trzymając mikrofon w ręce

W Niemczech lansowany jest obecnie nowy typ mikrofonu kondensatorowego. Mikrofon nie wymaga — jak dotychczasowe — należytego ustawienia, ażeby głos dobrze wychodził. Uzyskano to w ten sposób, iż czułe na głos miejsca znajdują się na płaszczyźnie o formie kuli i tym samym ze wszystkich stron jednakowo przyjmują i transmitują głosy. Nowy ten wynalazek telefunkenowski odznacza się wyjątkowo małymi rozmiarami i będąc ledwo widocznym posiada szczególnie wielkie znaczenie dla mówców, którzy nie przemawiają z mównicy, lecz poruszają się swobodnie, trzymając w jednej ręce malutki mikrofonik, co nie przeszkadza im nawet w żywej gestykulacji. Próby wykazały, że także przy urządzaniu wielkich imprez tzw. „Kugelmikrofon" spełnia dobrze swe zadanie. Mikrofon posiada średnicę tylko 5 mm i jest łatwy do zainstalowania, dzięki czemu zaczęto go coraz szerzej stosować nawet w ateliers przy dokonywaniu zdjęć do filmów dźwiękowych.

Kiedy to jeszcze leczono...

mumią w proszku

W dniu 30 października nastąpiło otwarcie muzeum aptekarstwa w Monachium. Muzeum to otrzymało ze wszystkich stron Niemiec cenne dary, liczące nieraz po 150 — 500 lat. Szczególną dumą organizatorów tego oryginalnego muzeum jest odtworzona specjalnie apteka z Regensburga, wykonana w stylu mieszczańskiego baroku z okresu ok. 1730 r. Półki tej apteki, zaliczanej do najpiękniejszych w całych Niemczech, zapełnione są naczyniami, fajansem i słojami, wykonanymi z najróżnorodniejszych materiałów, a liczącymi setki lat. Szczególnie interesujący jest zbiór starych środków leczniczych, przeznaczony głównie jako materiał do studiów farmaceutycznych. Można tam znaleźć liczne lekarstwa, znane już chyba tylko nielicznym aptekarzom doby dzisiejszej, że wymienimy tylko t. zw. — „Gamskugeln", wykonane z żołądka kozicy, dalej preparaty z węża. — Szczytem jednak wszystkiego są lekarstwa, przygotowane z tłuczonych, sproszkowanych kawałków mumii, które w erze renesansu zaliczano do najbardziej poszukiwanych środków, leczących wszelkie dolegliwości. Muzeum zawiera ponad to całe ogromne zbiory ziół i różnych dziwacznych medykamentów, starych szkieł aptekarskich, retort i tygli do topienia kruszców.

Z teatrów warszawskich

TEATR „BUFFO". „Porwanie Sabinek". Farsa w 4-ch aktach Fr. i P. Schönthanów. Opracowanie i piosenki J. Tuwima. Reżyseria J. Warnecki.

Inteligentnie opracowany biuletyn programowy teatru „Buffo" poucza nas, że po raz pierwszy „Porwanie Sabinek" wystawiono na scenie warszawskiej w r. 1885. Program nadto wylicza bardzo istotnie ciekawe i charakterystyczne dla czasów i epoki ówczesne recenzje naogół bardzo pochlebne dla sztuki.

Gdy się patrzy obecnie na długi rząd samochodów, stojących wieczorem przed teatrem „Buffo", na natłok publiczności i ścisk przed kasą, trudno się opędzić pytaniu, czym się tłumaczy to szczególne powodzenie zeszłowiecznej farsy.

Czy jej wartość jest na tyle trwała czy też publiczność warszawska w ciągu tego półwiecza tak niewiele się zmieniła?

O samej farsie w sensie pozytywnym można chyba to powiedzieć, że nie nadużywa ona drastycznych sytuacyj, że utrzymuje jakąś miarę i takt w dowcipie, że jak już recenzenci z r. 1885 zauważyli, pobamiona jest ona tak typowej dla tego gatunku sztuk „tłusto - pieprznej przyprawy".

Ta jej niezaprzeczona zaleta łączy się jednak z wielu zbędnymi dłużyznami i obciążeniami, których dość łatwo mogła by się ustrzec bardziej przemyślana czy krytyczna przeróbka. Poza kilku, wtrąconymi dość sztucznie, piosenkami, nie znać na sztuce, jej stylu i języku, pracy literackiej Tuwima, który ją niby przystosowywał czy adaptował.

Niezły dowcipek o Tadeuszu Zielińskim, jako sztubaku, z którego „nic nie będzie" w opinii nauczyciela, nie ratuje sprawy ani sytuacji.

W tej rozciągniętej ponad miarę sztuce humor sytuacyjny przeważa wybitnie nad słownym i literackim, co nie zbyt chlubnie świadczy o staranności w jej opracowaniu.

Mimo jednak tych defektów publiczność na farsie bawi się doskonale, co przypisać należy przede wszystkim jej oprawie aktorskiej.

Michał Znicz w roli profesora łaciny jest naprawdę kapitalny. Tak właściwy dla niego umiar w stosowaniu efektów komicznych, unikanie tanich jaskrawostek przy żywiołowym komizmie jego kreacji — zniewala widza i budzi w nim szczerą adorację dla talentu aktora.

Interesujący jest również Józef Węgrzyn w mocno karykaturalnej postaci dyrektora teatrów objazdowych.

Na wyróżnienie zasługują również: pp. Helena Gruszecka, Irena Górska, Karin Tiché, Henryk Borowski, Czesław Skonieczny i bardzo wyrazista p. Janina Sokołowska w roli służącej.

Sądząc z zapowiedzi programowych dyr. Janusz Warnecki niezależnie od swoich farsowych sukcesów na dalszym planie nosi się z myślą zorganizowania Teatru Szkolnego.

Sądząc z rozmachu „Teatru Buffo", miejmy nadzieję, że i te dalsze plany może ciekawsze i ze społecznego punktu widzenia bardziej obiecujące uda mu się urzeczywistnić.

Nowej placówce życia teatralnego na gruncie warszawskim należałoby życzyć powodzenia. Może inicjatywa prywatna ożywi trochę i urozmaici zuniformirowane w T. K. K. T. i zmumifikowane życie teatralne Warszawy.

J. N. M.

Polacy i Włosi

przeważają wśród cudzoziemców we Francji

43-milionowa Francja posiada dosyć znaczną grupę cudzoziemców. Przodujące miejsce w tej grupie, ocenianej na 3 miliony głów, zajmują Włosi w liczbie 880 tysięcy. Na drugim miejscu znajduje się zwarta grupa polska, obliczana przez statystykę francuską na 463 tysiące. Dalej liczy Francja 410 tysięcy Hiszpanów, 211 tysięcy Belgów, 63 tysiące Rosjan, 58 tysięcy Szwajcarów, 50 tysięcy Armeńczyków, 49 tysięcy Niemców, 41 tysięcy Czechów i t. d.

W zestawieniu tym zwraca uwagę nieprawdopodobnie mała ilość Niemców.

Czytajcie prasę socjalistyczną

2 LISTY P.P.S. I KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH DO RADY MIEJSKIEJ 2

OTRZYMAŁY WE WSZYSTKICH 13 OKRĘGACH WYBORCZYCH KOLEJNY Nr. 2

Na ostatniej fali

W WIEDNIU RADZĄ DALEJ...

WIEDEŃ, (PAT). — Środowa konferencja toczyć się będzie w byłym cesarstwie pałacu Belvedere.

Minister Ribbentrop przybył o godz. 18.30 do Wiednia z Monachium. We wtorek rano opuścił on Obersalzberg, gdzie konferował z kanclerzem Hitlerem.

Przybył tu również premier Goering. Koła urzędowe oświadczają, że przyjazd marsz. Goeringa ma charakter całkiem prywatny.

Do Wiednia przybył także ze strony niemieckiej doradca prawny urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyrektor ministerialny Gaus.

W PALESTYNIE

JEROZOLIMA, (PAT). — Powszechny strajk, organizowany przez Arabów ma przebieg zupełnie spokojny. Nie zanotowano w związku z nim żadnych incydentów. W Jerozolimie, Haifie, Nazareth, Tyberiadzie, Napluz i Dzeniu sklepy arabskie są pozamykane. Na ulicach nie widać zupełnie wozów arabskich. W Haifie strajkuje około 400 urzędników i robotników rurociągu. Zamknięte są również warsztaty kolejowe, a pociągi na niektórych liniach kursują, choć w ograniczonych rozmiarach.

ŹRÓDŁA NAFTOWE

CZERNIOWCE, (PAT). — Urzędowo podają, że w odległości 20 klm. od Sibiu w Siedmiogrodzie odkryto nowe źródła naftowe.

Z teatrów

TEATR POLSKI
Cegielniana 27

Dziś, w środę teatr nieczynny.

W czawrtek o godz. 4-ej popoł. arcydzieło Fredry „Pan Jowialski".

W czwartek o godz. 8.30 wiecz. komedia B. Shawa „Major Barbara".

TEATR POPULARNY

Dziś, w środę teatr nieczynny.

Jutro, w czwartek i w piątek o g. 8.15 komedia opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki".

DZIS konferencja z firmą B-cia Lange

W dniu dzisiejszym odbędzie się pod przewodnictwem inż. Skusiewicza konferencja w sprawie zatargu w fabryce maszyn i odlewni żelaza firmy Bracia Lange przy ul. Andrzeja 21.

Jak wiadomo zatarg wybuchł na tle nie przyjęcia do pracy zredukowanych przed niedawnym czasem robotników.

Str. Pracy i Str. Narodowe zgłosiły listy kandydatów do Rady Miejskiej

W drugim dniu składania list kandydatów do Rady Miejskiej do Głównej Komisji Wyborczej wpłynęły listy złożone przez Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Narodowe.

Str. Pracy zgłosiło listy w dwunastu okręgach za wyjątkiem I-go. Listy te otrzymały we wszystkich okręgach Nr. 3.

Stronnictwo Narodowe zgłosiło listy we wszystkich trzynastu okręgach. Listy te otrzymały numery: w okręgu I-szym — 3, we wszystkich pozostałych — 4.

Strajk chałupników trwa w dalszym ciągu

Jak się dowiadujemy strajk chałupników zatrudnionych w przemyśle konfekcyjnym trwa w dalszym ciągu. Ogółem strajkuje 300 chałupników.

Jak wiadomo chałupnicy żądają podwyżki płac i ubezpieczeń.

Niemowlę pod płotem

W dniu wczorajszym przechodnie zauważyli na ulicy Srebrzyńskiej leżące pod płotem posesji nr. 51 niemowlę płci męskiej w wieku 10 do 12 tygodni. Niemowlę przesłane zostało do miejskiego domu wychowawczego.

Za sprawczynią podrzucenia wszczęto poszukiwania.

Zamachy samobójcze bezrobotnych

W bramie domu przy ul. Limanowskiego 12 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy sublimatu 25-letnia Franciszka Mazur, bezdomna i bezrobotna. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do Zborni Miejskiej. Przyczyna zamachu samobójczego, brak środków do życia.

Na polach przy ul. Dąbrowskiej znaleziono 27-letniego Wiktora Michalskiego dającego jeszcze słabe oznaki życia. Okazało się, że Michalski przybył do Łodzi z Częstochowy w poszukiwaniu pracy a nie znalazłszy jej usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył. Desporata pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon, Plac Kościelny 8, A. Charemzy, Pomorska 12, W. Wagner, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz, Plac Boernera, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Włamywacze splądrowali mieszkanie

Wczoraj w godzinach popołudniowych nie ujęci dotąd sprawcy dostali się za pomocą podrobionych kluczy do mieszkania Leonory Zbrojewskiej, zamieszkałej przy ul. Rzgowskiej 212.

Po splądrowaniu mieszkania i wyłamaniu szaf, złoczyńcy zabrali z sobą garderobę oraz dwa futra wartości 1.500 zł. i zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Włamanie zostało zauważone dopiero po kilku godzinach.

Powiadomiony o powyższym wydział śledczy wdrożył energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców włamania.

Honorarium za... miłość czy zwykła kradzież?

Amant skazany na rok więzienia

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się sprawa przeciwko 24-letniemu Stefanowi Ignaciakowi, oskarżonemu o kradzież garderoby wartości 400 złotych na szkodę Aleksandry Głowickiej, zam. przy ul. Ceglanej 2.

Akt oskarżenia zarzuca Ignaciakowi, że w nocy z 22 na 23 czerwca r. b. wkradł się do mieszkania jej skąd dokonał kradzieży garderoby jej i zbiegł.

Oskarżony do winy na wczorajszej rozprawie się nie przyznał. Twierdził, że Głowicka znała go doskonale od dłuższego czasu. W dniu 22 czerwca r. b. zaproponowała mu, żeby udał się do jej mieszkania przy ul. Ceglanej 2, przyrzekając mu 10 złotych za spędzoną noc...

Zgodził się na to, a gdy nad ranem nie chciała mu wypłacić... honorarium, wziął sobie za jej zgodą dwa palta oraz suknię.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał złodziejaszka na 1 rok więzienia.

Stanął w obronie teściowej i został dotkliwie pobity

W dniu 8 sierpnia br. Stanisław Rogalski udał się do swego szwagra Jana Sznycera, zamieszkałego przy ul. Urzędniczej 25 w Marysinie, dowiedział się, że sąsiedzi Gatkowscy poprzedniego dnia pobili jego teściową Magdalenę Łuchnicką. Wraz z nią udał się do Gatkowskich, by rozmówić się z nim. Gatkowscy, znani jako awanturnicy i karani poprzednio, szpadlami natarli na Rogalskiego, zadając mu ciężkie obrażenia głowy i tułowia, tak że dłuższy czas przebywał na kuracji w szpitalu.

Do odpowiedzialności za tę napaść pociągnięto 21-letniego Zygmunta Gatkowskiego, jego ojca 43-letniego Antoniego i 20-letniego Bronisława Paluszkiewicza. Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że Rogalski pierwszy na nich natarł, a oni bronili się.

Świadkowie stwierdzili, że Rogalski nie miał żadnego narzędzia i nie napadał na Gatkowskich.

Sąd Okr. w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 21-letniego Zygmunta Gatkowskiego na 1 rok więzienia, 43-letniego Antoniego Gatkowskiego na 1 rok i 3 miesiące więzienia, a Bronisława Paluszkiewicza uniewinnił.

Krwawa bójka

Na Bałuckim Rynku między dwoma osobnikami wynikła krwawa bójka na noże, w wyniku której zostali ranni 34-letni August Kirsz, zam. przy ul. Prusa 29 oraz 32-letni Stanisław Kruk, zam. przy ul. Rzgowskiej 13.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ciężko rannego Kirsza do szpitala św. Józefa, zaś Kruka w stanie osłabionym do domu.

O zajściu policja sporządziła protokół.

Radio łódzkie

ŚRODA, 2 listopada

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzya (płyty). — 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.00 Muzyka symfonizcna (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Koncert w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. — 16.15 Dom i szkoła: gawęda. 16.30— Utwory Cezarego Francka wykona na organach Józef Pawlak. 17.05 — „Pierwsze walki o ziemie polskie"— odczyt. 17.20 Koncert solistów. 18.00 Życie m. Łodzi: „Kiedy będzie miejska woda" — pogawędka. 18.10 Muzyka (płyty). 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Nasz język. 18.40 „Plusy i minusy rekordów sportowych". 19.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — 20.40 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości — sportowe. Nasz program. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztampki. 21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci". 22.00 „W kirem zasnuty dzień" — pogadanka aktualna. 22.10 Koncert solistów. 22.45 Audycja literacka — „Zgrzebna kantyczka". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Rejestracja rocznika 1918

W dniu dzisiejszym do powtórnej rejestracji w biurze wosjkowym przy ul. Al. Kościuszki 19, winni zgłosić się mężczyźni urodzeni w roku 1918, zamieszkali na terenie 5-go kom. P. P. o nazwiskach na litery A B, oraz zameiszkali na terenie 12 kom. P. P. o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch. I J.

Jutro winni zgłosić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 5 kom. P. P. o nazwiskach na litery C D E, oraz zamieszkali na terenie 12 kom. P. P. o nazwiskach na litery K L M N O P.

31)

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego"

PAMIĘTNIK ś. p. WIESŁAWA WRONY
przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy

Niekiedy jej nie widać, jak ruchu małej wskazówki zegara.
Siła nie naszej woli przesłania ludzi potężnym kloszem...
Góra pędzi na nasze oczy z powolnością gadu.
Tu nikt nie żąda głowy.

I zapewne po to, aby się coś działo, przez chęć i potrzebę wyrwania ducha z kamiennych uścisków, oni go skażą i wyjdą z wielką ulgą. z przeciętym wrzodem.

Tylko Strielnikow, łysy krzepki staruszek z krótką siwą brodą i w złotych okularach na nieco przygarbionym cienkim nosie zadawał jeszcze świadkom pytania.

Inni patrzyli z estrady obojętnie, jak w umyslnym theatrum, lale w orderach — szlifach i wyłogach, tworzące jakby sąd w sądzie, w teatrze teatr.

On głosem ostrym, donośnym budził ich pamięć i gromadził jeszcze szczegóły...

Z sarkastyczną maską na ustach i dziwnie mocnych siwych oczach pod szkłami był zimnym, równym — stanowczym, grzecznym od początku do końca.

Nie zaniedbywał żadnej formy.

Im były lichsze, zbyteczniejsze w sąsiedztwie śmierci, z tym miłośniejszą, zazdrosną o każde słowo czujnością uprzedzał i odgadywał Strielnikow „życzenia stron".

Zapadał wieczór. Na dworze kurzyła się burza śnieżna.

Sennie podcinany biczem proces dobiegał do końca. Oblazło ludzi znużenie. Słyszałem je w przeciszonych głosach. Sędziowie siedzieli wsparci na łokcicah. Niektórzy mrugali oczyma.

Z sali wynieśli się żandarmi. Pozostawały do odczytania protokóły rewizji i lekarskich oględzin.

Właśnie Strielnikow oddawał akty sprawy sekretarzowi do odczytania, gdy z ławy obrończej odwróciłem się do Jasia i szepnąłem mu:

— Słuchaj — słuchaj uważnie, a lotnie. Mam tu w kieszeni pocisk... Cisnę... Cisnę przed sąd... Wyjdę z za ławy, gdy nastanie chwila badania dowodów rzeczowych. Tu przed stołem, na którym leży twój rewolwer, cisnę. Wytęż oczy. Każda chwila za wieki... Lepszej nie ma... Wyszli żandarmi... W kasynie pusto... Przy bramie dorożka — dwukonna — moja. Woźnica wie... On nasz. W dorożce ubranie, czapka i płaszcz oficerski... śnieg i wicher ślepi oczy... Jeżeli zginiesz z własnej ręki... Jeżeli zdołasz... jeżeli — Boże — jeżeli zdołasz.

Mów — mów prędzej. Mało czasu... Gdy padnie — gdy nastąpi wybuch, żebyś nie tracił chwili, żebyś w tym samym błysku błysków zmógł lęk — wstrząśnienie... żebyś p.zeżył pioruny, zanim uderzą i był jak one... I gdy tamci padną — będziesz już na korytarzu... Nie dosięgną... Powali ich. Spadnie na nich szałem — krótkim, dość długim, ażebyć był już daleko... W burzy nie postrzegą... Młody jesteś... zwinny, roztropny...

Czemuż milczysz? Patrz. Oni są znużeni. To są tchórze. Dym im prześcieli oczy... Patrz na tych żołnierzy. Ledwie już stoją. Są ciężcy. Karabiny wypadną im z rąk... Ty... odepchniesz krzesło... Trzy kroki do drzwi — trzy kroki, Jasiu!

— Ty zginiesz wraz z nimi.

— ...śpiesz się, śpiesz. Za godzinę wyrok. Będzie za późno. Za godzinę się natłoczą do sali oficerowie. Jasiu! nie masz wyboru. Jasiu, powiedz „tak" — ja chcę. Żadna „ofiara". Powinieneś zrozumieć... Pat.z... już nas szpieguje oczyma Strielnikow... Ja czekam... ja wierzę, że się uda... Słyszysz? „Tak" — powiedz: powiedz: „tak".

— Nie mogę — nie chcę — nie czuję dość siły... Zaniechaj!

— Pomyśl jeszcze... Ostatnie słowo.

— Ostatnie: „nie mogę" — „nie warto".

I przypomniałem sobie, jak jeden ze skazanych na śmierć w Moskwie prosił mnie o truciznę... Przywiozłem mu umyślnie— nieszkodliwą małą dawkę morfiny...

I tej — nie zażył...

„Nie mogę".

Co może jeden?
— śnić z aniołem.
Co mogą wszyscy?
— dławić społem.
Co może Jeden?
Nic.
Co mogą wszyscy?
— Wszystko.
Gromada jest twórczynią
gromada jest artyrtką
a Jeden jest, jak smętny widz, —
— nieodczytaną runą —
— nieodgadniętą Nocą —
niewypieszczoną st.uną...
Czym Jeden dla nich...
listkiem... ot wicher niesie.
Czym On dla siebie?
Wszystkim półbogiem w lesie.
Gdy las się pali —
bądź burzą!
dęby zbierz
w żarny kłąb
leć górą — leć dołem
i w serca drzew
wbij sturamienne znicze
i łzy wyciskaj — rozpal łzy
żywiczne — buntownicze...
A jedna łza — cóż twoja łza?
co w oku już zasycha?
— całuje świat i ginie gdzieś
samotna — głucha — cicha —
Pamięci twarde ostoje
złam! strąć!
szalony! szalony!
cuciłeś mogiły
nosiłeś vota na nieznane krzyże
w śniegu — w śniegu po kolana!
szalony!
to były mary —
nie były niczym —
złe — zawistne duchy
zabrały życie,
szalony!
sam skrwawił biczem!
sam się skuł w łańcuchy!
szalony!
to były mary.
evoe! Jasiu — evoe!
są piękne natury,
są złote patery,
są płakania drogie urny:
teatr, bale, — śpiew, koturny,
lekkie wino — lekkie podniety
i złoty wiek literatury
i... znowu — znowu... kobiety!

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, Warecka 7.